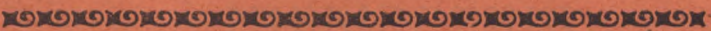




Cena numeru 50 gr.

Rok III.  № 4 (22).

GAZETA POWIATU ŁUKOWSKIEGO

MIESIĘCZNIK

WYDAWNICTWO ODDZIAŁU ZWIĄZKU
POLSK. NAUCZ. SZKÓŁ POWSZ. w ŁUKOWIE.



Łuków, dnia 1 kwietnia 1930 r.

Do wiadomości Szanownych Członków
i Klienteli Składnicy Nauczycielskiej Spółdz.
z ograniczoną odpowiedzialnością udziałami
w Łukowie.

Zarząd Składnicy Nauczycielskiej zawiadamia niniejszem, że z dniem 27 marca r. b.

SKŁADNICA NAUCZycielska

przeniosła swoje przedsiębiorstwo handlowe
do lokalu byłej księgarni p. Raczyńskiej,
mieszczącego się przy ul. Marszałka J. Pił-
sudskiego № 4.

Zyskawszy w ten sposób obszerniejsze
pomieszczenie, systematycznie rozszerzać
będziemy dział spożywczy, wprowadziliśmy
nowy — zabawkarstwa oraz konfekcji męskiej
i damskiej, uruchomiliśmy sprzedaż i prenu-
meratę wszystkich czasopism i pism codzien-
nych.

Ceny prawdziwie konkurencyjne.

ZARZĄD.

GAZETA POWIATU ŁUKOWSKIEGO

MIESIĘCZNIK

WYDAWNICTWO ODDZIAŁU POW. ZWIĄZKU POLSK. NAUCZ. SZKÓŁ POWSZECHNYCH W ŁUKOWIE.

Rok III.

Łuków, dnia 1 kwietnia 1930 r.

Nr. 4 (22).

W NAGŁĄCEJ SPRAWIE.

W połowie marca zauważyliśmy na ulicach Łukowa ogłoszenie Magistratu o konkursie na budowę murowanych kramów miejskich. Projektowane kramy miałyby stanąć na miejscu dzisiejszych budek na rynku Głównym. Termin składania ofert upływa z dniem 1. IV., t. j. dzisiaj. Ogłoszenie to wywoła wśród osób, interesujących się sprawami miasta, dwa sprzeczne uczucia: zadowolenia i obawy. Zadowolenia, że nareszcie uznano konieczność usunięcia tej ohydy, kompromitującej nas w oczach ludzi kulturalnych, i obawy, czy powzięta decyzja jest w całości słuszna. O ile bowiem zamiar samego wzniesienia hal targowych jest najzupełniej słuszny, godny gremjalnego przykłaśnięcia, o tyle wskazane miejsce, na którym mają stanąć kramy, wzbudza liczne zastrzeżenia.

Sprawa skasowania ohydnych „budek” nie jest rzeczą nową. Mówi o tem chociażby gruby foljał akt w Starostwie, które od kilku lat dążyło do zlikwidowania tego wrzodu estetycznego z panoramy Łukowa, jednak te usiłowania dobrej woli rozбивały się o kamienny upór zacofanych sfer miasta i podobnego rodzaju przewódców. W sukurs przyszła władzom państwowym nowa ustawa budowlana, która zezwala na przymusowe usunięcie podobnych szpetności. Taki los miał właśnie spotkać w najbliższym czasie słynne budki łukowskie, by uczynić zadość najprymitywniejszym wymaganiom estetycznym i sanitarnym. W tym momencie pojawia się ogłoszenie Magistratu. A więc po stokroć lepiej! Nie ma nic lepszego nad rozstrzygnięcie jakiejś bolączki we własnym zakresie. Burmistrz i Magistrat, którzy tej sprawy dopilnują i przeprowadzą — będą mieli niewątpliwie wielką zasługę. Zasługa ta będzie jednakże ćwierciową, jeżeli dopuszczą, by projektowane kramy wzniesiono na miejscu dotychczasowych budek.

W przygotowywanej, celem ponownego wydania, monografii Łukowa miałem zamiar omówić szczegółowo cały kompleks zagadnień związanych z tą sprawą. Ponieważ jednak wydanie monografii może mieć miejsce dopiero za parę miesięcy, a sprawa ta, w związku z decyzją Magistratu, stała się nagłą — poruszam te zagadnienia natychmiast, by spowodować publiczną dyskusję. W interesie bowiem całego miasta, patrząc nie pod kątem dzisiejszych potrzeb i możliwości finansowych, lecz przynajmniej kilkudziesięcioletniej przyszłości — oświecony i kulturalny ogół mieszkańców Łukowa nie powinien dopuścić pod żadnym warunkiem do wzniesienia projektowanych kramów na rynku Głównym.

Rynek ten jest wymarzoną częścią miasta. Żeby się to jednak stało, nie powinno być na nim nie tylko dzisiejszych budek, projektowanych kramów, ani nawet ciągle wspomnianego skweru, lecz nic zgoła. Plac ten winien przedstawiać zupełnie wolną, wyasfaltowaną przestrzeń z możliwie wspaniałym pomnikiem, czy obeliskiem pośrodku, nprz. ku czci największego obywatela Polski Odrodzonej — marsz. Piłsudskiego, najgenialniejszego obywatela pow. łuk. — H. Sienkiewicza lub ku upamiętnieniu 700-letniej rocznicy istnienia Łukowa, która przypada w 1933 r. — i nic poza tem.

Na miejscu zaś wstętnych kamienic między ul. Międzyrzeczą i Bożniczną — winien stanąć jeden okazały blok z wieżycą, jako ratusz miejski. Rzeczą przyszłości będzie, aby i pozostałe trzy strony rynku przyoblekły się w inną szatę. Wtedy ten zeszpecony rynek stałby się po wsze czasy idealną siedzibą władz miejskich i reprezentacyjnym ośrodkiem miasta. Niejedno miasto dałoby dużo, aby plac taki na wspomniany cel uzyskać, a nie może i to właśnie

jest dlań tragedją. Nie wolno nam przeto bez głębszego zastanowienia takiego korzystnego momentu zaprzepaszczając z tej tylko racji, że, według zdania ludzi, widzących wszystko na odległość swego nosa, nie będzie nas stać „nigdy” na takie „luksusy”. To, co wydaje się dziś nieosiągalnym, za lat 10 czy 20 może być rzeczą całkiem nietrudną do przeprowadzenia. Otóż źle byłoby wówczas, kiedy oprócz potrzeby wzniesienia pomnika, ratusza lub innej budowli — zaszłaby konieczność usunięcia w tym celu pochopnie wzniesionych kramów.

Władze miejskie i ogół obywateli muszą dbać o przyszłość swego grodu, jeśli pragną szczerze dobra następnych pokoleń. Pomyślmy, jak wyglądałby i czem byłby obecnie Łuków, gdyby nasi przodkowie wznosili monumentalniejsze gmachy tylko w tym ryneczku? Byłby miasteczkiem na wzór Adamowa lub Łysobyk. Lecz oni, sięgając okiem w dalszą przyszłość, budują nprz. dwa piękne kościoły „poza murami miasta”, gdzie nie było jeszcze żadnych zabudowań, wiedząc, że tu kiedyś muszą powstać nowe dzielnice. Dzisiaj widzimy, jak mądre były te przewidywania.

Więc dobrze, lecz gdzie mają stać te krmy? Można by je umieścić na targowisku, przy ul. Międzyrzeckiej, ale już słyszę, jak wszyscy protestują, że zdaleko, że kramy muszą być w śródmieściu. Zgoda! Z tego względu jeszcze lepszym, niż rynek Główny, jest rynek Zbożowy przy synagodze. Przecież ten najbardziej środkowy punkt, ubożuchny, zaniedbany, zapomniany, a tak dostępny dla ludności z wszech stron, aż krzyczy o ratunek, o danie mu możliwości rozwojowych. Czynniki, odpowiedzialne za prawidłowy rozwój całego miasta, a nie pewnych tylko ulic lub części niektórych ulic — powinny o tem pamiętać i przychodzić takim dzielnicom z pomocą. Otóż cudownym wprost środkiem do przekształcenia wyglądu tego rynku byłoby wzniesienie na nim kramów.

Przy tej sposobności należałoby pomyśleć o usunięciu kilku nędznych zabudowań między ul. Solną, a wspomnianym rynkiem, tworzących ul. Podwalną, jako niemożliwych do pomyślenia na dłuższą metę już nie tylko ze względów estetycznych, lecz sanitarnych, pożarowych i wygodnego dostępu do rynku. Placyki te, na których poza domkiem, niema gdzie wzniesć najprymitywniejszych urządzeń, na których ustępy przylegają wprost do ulicy — są niesłychanym skandalem, monstrualnym

grzechem przeciw zdrowotności publicznej. Zniesienie tych budynków powiększyłoby znacznie wspomniany rynek, nadający się zupełnie pod budowę hal.

Wiem, że każda nowa myśl, śmielszy projekt — długi czas może nie mieć przyjaciół, ale setki przeciwników napewno i to zaraz. To też słyszę, jak ktoś rzuca ironiczne pytanie, chcąc „przygwoździć” moje „niezyciowe” projekty: a cóż zrobić z handlem zbożowym? Gdzie znaleźć na to miejsce? Bezwzględnie na targowicy przy ul. Międzyrzeckiej. Jest to nawet o tyle, zwłaszcza dla wsi, praktyczne, że zarówno kupiec, odbiorca, jak i wieśniak, dostawca — mieliby cały handel rolniczy w jednym miejscu. Rozumie się, iż nie musi być wszystko zmieszane, jak groch z kapustą, lecz w podziale całego obszaru na pewne kwadry. Zresztą, o ile wiem, miasto ma przy targowicy spory plac, na którym zamiarowano budować drugą szkołę powszechną. Otóż ten plac, zdaniem wielu osób, powinien być użyty na urządzenie rynku zbożowego, gdyż istnienie szkoły w tem miejscu jest niemożliwe. Na szkołę powinno miasto znaleźć miejsce zaciszne, a przytem więcej w śródmieściu, w punkcie, który uwidaczniałby równocześnie okazały gmach szkolny. Dla tego celu nadawałaby się zupełnie parcela narożna na Starostwie, która, zdaje się, jest przydzielona miastu.

Przy okazji wspomnę także o pl. Wolności. Zakończenie tego dzieła, to nie zasypianie sadzawki. To dopiero początek. Ofiarność społeczeństwa, wysiłek Magistratu, prace Komitetu — powinny zmierzać do wykupienia kilku placyków i zabudowań przy sadzawce i dopiero całkowity ten kwadrat, bez żadnych dookolnych „upiększeń” chlewkowo—śmietnikowych, ogrodzony i wzorowo urządzony, zasługiwałby na miano wielkiego czynu, oraz nazwę pl. Wolności. Ta rzecz również nie jest nieosiągalną. Wystarczy, aby w budżecie miasta przewidziano corocznie kilka tysięcy złotych na wykup przynajmniej jednej posesji i oto w krótkim przeciągu czasu przyległe zabudowania można by znieść. Tak samo rzeczą pilną i ważną dla racjonalnej rozbudowy Łukowa byłaby zamiana miejskiego placu, czy też części jego, na Łapiguzie koło koszar — na plac wojskowy, t. zw. „klin”, przy stacji Łapiguz. W tej sprawie podobno nawet Magistrat już coś poczynił. O tych rzeczach wspominam w tej chwili tylko ubocznie, na marginesie.

Wracając do sprawy rynku Głównego i kramów, myślę, iż mógłbym się spotkać jeszcze z jednym zarzutem, że przenosząc kramy gdzieindziej, wpłynęłoby się ujemnie na rozwój dotychczasowej dzielnicy. Otóż nie zaszkodziłoby nic podobnego. Dla kramikarzy jest obojętnym, czy być na tym, czy na innym rynku, w dodatku odległym jeden od drugiego o kilkadziesiąt kroków. Przypuszczalny natomiast, mniejszy obrót w innych sklepikach w rynku Głównym, byłby zrównoważony wzrostem handlu na drugim rynku. Ogólny przeto bilans, w najgorszym razie, nie uległby zmianie. Przez nieznaczne, domniemane osłabienie jednych sklepików, wzbogaciłoby się inne, dotąd zawsze upośledzane — a z ogólnego punktu widzenia jest rzeczą obojętną, czy słabszym lub mocniejszym będzie warsztat pracy Wojtki, czy Bartka, Moszka, czy Srula, byleby obydwa nie uległy pogorszeniu. Zresztą interes kilkunastu sklepikarzy, czy paru knajp, nie może być absolutnie żadnym motywem w sprawie, która dotyczy nie tylko wielu tysięcy obywateli żyjących, lecz i wielu pokoleń przyszłych. Co zaś do zewnętrznego wyglądu rynku Głównego, to takowy po zniesieniu paskudztwa, jakie obecnie na nim istnieje w postaci budek i usunięciu jarmarcznego zgiełku — już w ciągu najbliższych lat uległby napewno korzystnej zmianie, gdyż zamiast wielu dotychczasowych niehigienicznych, anty-sanitarnych handelek — ulokowałyby się tu handele solidne, osiadłyby niektóre instytucje lub władze. Jeśli nie na Starostwie, można by wtedy pomyśleć o budowie szkoły w tem miejscu, przy ul. Chącińskiego na wprost rynku, jako piękne vis à vis przyszłego ratusza. W ten sposób umożliwiłoby się rozwój nowych dzielnic miasta, a przez to wpłynęło na rozrost Łukowa nie tylko wzdłuż, lecz i w szerz, zmieniając tę nieszczęsną, odwieczną, śmieszoną konfigurację kiszki miasta na bardziej kształtną, planową.

Najwyższy czas pomyśleć poważnie nad tą sprawą. Czas opracować przede wszystkim plan szerszych zamierzeń pod kątem widzenia przyszłości i dopiero wtedy kropla po kropli, krok po kroku, sprawę za sprawą wykonywać tak, aby wyłaniała się z tego całość naprawdę roztropnie pomyślana. Wszystko to nie koniecznie przez nas musi być zrobione, lecz może nawet przez parę pokoleń, jednak ani my, ani nasi następcy — nie możemy błąkać się po omacku, gospodarować bezplanowo,

nieszczędnie. Właśnie ze względu na naszą biedę — powinniśmy każdy budynek wznosić tak, aby nie zachodziła w przyszłości konieczność zniesienia go, wskutek nieracjonalnego rozmieszczenia.

Jestem przekonany, że nawet w obecnym zespole Magistratu i Rady Miejskiej jest kilka jednostek o szerszym poglądzie na te sprawy, że w wielu wypadkach nie tylko przyznają mi całkowicie rację, lecz sami są twórcami niektórych wyżej wspomnianych projektów. Ginią oni jednakże wśród znacznie większej części jednostek małodusznych, nieinteligentnych, poprostu ciemnych, dla których dotychczasowy śmietnik, czy gnojówka podwórkowa, brud, ciasnota, nędza — są aż nadto wygodne. Dlatego powinniśmy przyjść Burmistrzowi i tym nielicznym jednostkom światłym w Zarządzie miasta z pomocą, a niechlujne babranie się i przemożny wpływ żywiołu niekulturalnego na najżywotniejsze sprawy — ukrócić. Opinia publiczna oświeconego ogółu mieszkańców miasta — winna się wyrazić gromko i kategorycznie, powinna znaleźć sposób, aby poważne problemy znalazły rozwiązanie na odpowiedniej płaszczyźnie. Takie sprawy, jak budowa kramów, zniesienie budek, urządzenie jakiegoś placu — nie powinny być decydowane w gronie 2, 3 czy 5 osób, na podstawie tylko prawnej, lecz winny być realizowane po wypowiedzeniu się w takich sprawach szerszych kół, opierać się na moralnem poparciu ogółu.

Głos w tej sprawie powinni zabrać: ludzie fachowo kompetentni, osoby i grupy zainteresowane, jednostki na stanowiskach, zarządy organizacji kulturalno-oświatowych — którzy są przede wszystkim moralnie odpowiedzialni za kulturalny wygląd miasta. Również i nieliczne jednostki odpowiedzialne w Zarządzie miasta powinny znaleźć możliwość porozumienia się (do czego mają zupełne prawo) z odpowiedzialnym za losy miasta ogółem. Protest przeciwko nieprzemysłanemu decydowaniu wielkich i kosztownych inwestycji miejskich powinien być natychmiastowy i stanowczy.

Jan Stanisław Majewski

Wszystkim Czytelnikom, Współpracownikom oraz Sympatykom naszego pisma, wobec zbliżających się Świąt Wielkanocnych, przesyłamy życzenia radosnego „Alleluja!”.

W SPRAWIE NALEŻYTEGO WYKORZYSTANIA DĄBKA-DĘBINY.

Powiaty nasze, jak wiadomo, leżą w pasie Wielkich Dolin środkowej i północnej Europy. Wyżyna Łukowska, na której większość tych powiatów całkowicie lub częściowo się znajduje, posiada podglebie nieprzepuszczalne (gliny, iły i aglomeraty). Obszar wyżyny tej gęsto pokryty moczarami, błotami i podmokłymi gruntami. Powietrze, przesycone oparami i wyziewami, jest wilgotne i niezdrowe. W takich warunkach trudno oczywiście o suche mieszkania. W samym Łukowie tylko zupełnie brak piewnic całkowicie suchych. W większości piewnic w latach mokrych woda występuje do poziomu gruntu. Większe lasy sosnowe, od osiedli większych i skupień ludzkich, dość odległe. Wszystkie wyżej wymienione warunki bodaj pobieźnie charakteryzują zdrowotność naszej okolicy. To też plaga, w postaci gruźlicy, zbiera u nas dosyć obfite plony.

Dąbek zaś pod względem warunków zdrowotnych stanowi całkowity kontrast w stosunku do całej okolicy. Znajduje się on na zachodnim, najwyżej wznoszącym się, krańcu Wyżyny Łukowskiej. Okolica Dąbka lesista. Powietrze pozbawione wyziewów bagnisk, gdyż większych w pobliżu Dąbka brak zupełnie.

Gleba i podglebie — przepuszczalne, a świadczą o tem bory sosnowe, otaczające szerokim wieńcem Dąbek i dostarczające świeżego, przepojonego zdrowym żywicznym zapachem powietrza.

Poza tem sam ośrodek posiada obszerny i stary park, choć zapuszczony, to jednak dosyć piękny. Budynek mieszkalny w Dąbku, to stary kilkunastopokojowy dwór, w zupełności nadający się do użytku.

Dąbek poza tem znajduje się w okolicy zacisznej, zdala od zgiełku wielkomiejskiego, od trujących wyziewów fabrycznych. Cisza i spokój, jakie panują w okolicy Dąbka, też mają swoją wartość zwłaszcza dla sanatorów i lecznic.

Wogóle Dąbek posiada wszelkie warunki, aby stać się ogniskiem skutecznej walki z najniebezpieczniejszym wrogiem rodzaju ludzkiego — gruźlicą. Samorządowe czynniki miejscowe, o ile mi wiadomo, doceniając wartość Dąbka w dziedzinie walki z gruźlicą, poczyniły odpowiednie starania w swoim czasie.

Jednak czynniki miarodajne, od których zależy definitywne orzeczenie w tej sprawie, załatwiają sprawę Dąbka tak, że narazie społeczeństwo korzystać

STANISŁAWA ZABOROWSKA.

CUDAK.

I.

Już to wszyscy sąsiedzi Walkowej wiedzieli, że niema ze swego chłopaka nijakiej pociechy, ani wyręki. A że to ludzie mają zmiłowanie nad wszelką biedotą, przeto i nad Walkową kiwano głowami ze współczuciem, szepcząc: „Kara od Boga, moiściewy, kara widoczna”. Ale wszyscy radzi byli posłuchać o tym wyrodku, który był przyczyną wszelkich utrapień biednej wdowy komornicy. I gdy nadeszły długie wieczory zimowe, gdy puszczono w ruch kądziele, gdy za-furkotały wrzeciona, głos zawsze i bez zastrzeżeń oddawano Walkowej. Kołowrotki, miarowo poruszane, terkotały, ogień dogasał na kominie, izbę zalegało miłe ciepło, tem milsze, że na dworze chłodny wicher targał bezlitośnie drze-

wami, usiłując szparami wcisnąć się do wnętrza izby.

— A cóż to wasz chłopak? — pytała na wstępie zaraz Staśkowa, rezolutna gospodyni, żona sołtysa, a matka kilku różnych wisusów.

— At! Musi z niego żadnej pociechy miała nie bede. Nijakiej zmiany na lepsze w nim nie widno. Jakie było gapiowate, niezdarne, takowe i jest. Próżniak, wyrodek jakiś i tylo — mówiła zapytana niechętnie, głosem nabrzmiałym od łez. Westchnienie ciężkie wyrывało się jej z piersi, żalność wzbierała w sercu. Po chwilowej przerwie, znów ciągnęła dalej:

— Ej, miłosierny Boże! Na insze dzieci, to aże miło spojrzeć. Żwawe to, obrotne, wesołe, a do roboty zdadne. Tu ci podskoczy, tam zaśpiewa w głos, aż w sercu radość ci wzbiera, a robota w rękę się pali. Człowiek ma przynajmniej wyrękę kole domu i widzi, że jego praca nie pójdzie na marne. A ja, co? Na stare lata przyjdzie mi po proszonym chodzić, a rękę wyciągać na wstyd,

z niego nie może w tej mierze, by móc zmniejszać cierpienia, których nigdy i nigdzie ludzkości nie brak. A zatem społeczeństwo naszej okolicy jest pozabawione tak bliskiej, a jedynej, całkowicie zdatnej na sanatorium gruźliczne, miejscowości.

Nie znam historii Dąbka, lecz wiem, że majorat ten powstał z gwałtu nad narodem polskim wschodniego, barbarzyńskiego najeźdźcy.

Jakże często spotykamy się w historii naszej ze zjawiskiem dzikiego gwałtu nad tymi, którzy wszystko, bo nawet życie własne chętnie składali na ofiarę ołtarzu męczeństwa za naród polski — za wolność!

Gdyby dziś który z tych naszych męczenników za sprawą polską mógł decydować o przeznaczeniu swego mienia lub gniazda rodzinnego, to wątpię czy wybrałby interes jednostki, a odrzucił interes blisko półmilionowej rzeszy społeczeństwa czterech okolicznych powiatów.

Czy jest w Polsce jednostka, której własny interes materialny może równoważyć interes społeczny w zwalczaniu ciężkiej, często niszczącej całe rodziny, niedoli — choroby nagminnej — gruźlicy? Mamy już dziś odpowiednie ustawodawstwo i instytucje do walki

z chorobami. Jak leczeniem, tak i zapobieganiem chorób obowiązane są zajmować się Kasy Chorych. Gminy zaś muszą ponosić koszt leczenia najuboższych swych mieszkańców. Liga Przeciwgruźlicza winna szerzyć wiedzę potrzebną do zapobiegania gruźlicy, a najuboższych, w razie potrzeby i w miarę swych zasobów materialnych, wspierać środkami leczniczymi. Poza tem w interesie całego społeczeństwa leży, by jaknajmniej było chorych gruźlików. Dziś wysyłanie chorych do odległych i drogich sanatoriów, poważnie zmniejsza ilość korzystających ze skutecznego leczenia.

Zwracam się więc do wyżej wymienionych instytucji, by skoordynowały swe wysiłki i dołożyły wszelkich starań, potrzebnych do stworzenia w Dąbku sanatorium przeciwgruźliczego. Nie piszę bynajmniej w swoim interesie, gdyż wierzę, że nie znajdzie się nikt w społeczeństwie miejscowem, kto by zajął w sprawie Dąbka stanowisko całkowicie przeciwne memu pogładowi.

Chciałbym, by mój skromny głos doszedł tych czynników i osób, które są w mocy ustalić ostatecznie przeznaczenie tego małego skrawka jedynej, zdrowotnej miejscowości w naszej okolicy. Chciałbym, by ta decyzja, mimo

na hańbę, bo kto ta da mi kawałek chleba? Może chłopak? O, moiściewy, a bo to mu matka w głowie? Już i posty zachowuję, do spowiedzi świętej często chodzę, a do Przemienienia Pańskiego ino ciągiem się modłę, a proszę, by Pan Jezus odmienił mi chłopaka, bo co ta z niego urośnie, kiej z małego taka gapa i próżniak. A gdy ja sama jedna, jak ten palec na świecie, na łasce u dobrych ludzi, a tu zmiłunku ni-jakiego nademną niema. O! Jezu, Jezu!

— Ano, moja Walkowa, takać widać wola Boga, a wy se ta żałości takowej nie dopuszczajta do siebie. Pan Bóg i na cudaków łaskaw. Kto go ta wie? Malec z niego jeszcze i tyła... — pocieszała kuma. Ale na pożegnanie niejedna jej wcisnęła w garść woreczek kaszy, kawał chleba, motek lnu, albo kazała przyjąć nazajutrz po ziemniaki, lub do roboty.

Częściowo miały rację kumoszki twierdząc, że chłopak Walkowej jest cudakiem i wyrodkiem, bo też dziwne by-

ło to dziecko. Nie wstępowało jakoś w ślady swoich rówieśników wioskowych, wrzaskliwych, pełnych życia rozrukanych, a bezmyślnych. Było od nich zupełnie inne ku zmartwieniu matki, a pewnemu zadowoleniu sąsiadek, które i pod tym względem czuły swą wyższość nad komornicą, której dziecko było widocznie upośledzone.

Wacek nie znał kołyski, która i tak w oczach rodziców była zbytciem, nie znał jej miarowego stukotu, ani cuchnących głębin. Wychował się na łóżku, zasłanem grubym kilimem, w poduszce chudej z kurzych piór. Nie płakał nigdy, najwyżej kwilił żałośnie, jakby czuł, że jest zawadą w chacie. Wystarczyło mu uwiesić kawałek kolorowej szmatki nad głową, ażeby był najzupełniej zadowolonym. Markotnie i niechętnie poglądał na tę cichą, bladą biedotę Walenty, chmurny, targał swe wiechciowate wąsy, nie mogąc się doszukać w tej wątłej postaci, krępej i silnej budowy ciała, jaka jest konieczna przyszłemu wyrobnikowi.

wszystko, w myśl dotychczasowej praktyki, była choćby najskromniej uzasadniona na łamach naszego pisma. Może uzasadnienie to przysporzyłoby nam argumentów, potrzebnych do zbijania waż-

kich, z gruntu widzenia społecznego, zarzutów i interpretacji, jakie w Łukowie i poza Łukowem w tej sprawie dziś zbyt często słyszymy.

W. Benendo.

ZADANIA SZKOLNYCH KAS OSZCZĘDNOŚCIOWYCH.

Wszyscy przyznają, że do najważniejszych zagadnień społeczno-gospodarczych należy zagadnienie oszczędności.

Od zagadnienia tego zależy poniekąd ekonomiczna przyszłość naszego państwa. Naogół społeczeństwo nasze, wskutek wojen i przeżytego okresu dewaluacji pieniądza, nie bardzo zdaje się doceniać wartość tego wielkiego czynnika nawet w dobie dzisiejszego kryzysu gospodarczego.

Nic więc dziwnego, że czynniki państwowe, jak również pewna tylko część społeczeństwa, starają się różnymi sposobami popularyzować cnotę oszczędności.

Do celu tego zmierzają różnymi drogami. Dlatego też zagadnienie oszczędności wprowadzono i do szkoły, traktując je, jako jeden z doskonałych czynników wychowawczych, nietylko w stosunku do młodzieży szkolnej, ale pośrednio i starszego społeczeństwa.

Akcję wszczepiania cnoty oszczędności w szkołach na terenie naszego powiatu rozpoczęto parę lat temu. Nauczyciele-wychowawcy różnymi sposobami zabierają się do tego, różnie to zagadnienie traktują. Jedni, stosując się do okólników, gromadzą gotówkę do szkolnych kas oszczędności i uważają, że ilość pieniędzy decyduje o tem, czy cel został osiągnięty, czy nie.

O ile im to przychodzi z trudnością, to starają się zmuszać dzieci, ażeby co pewien czas pieniądze przynosiły. Wówczas dzieci idą do rodziców, naprzykrzają się im i ostatecznie rodzice dzieci, nie chcąc się sprzeciwić „kaprysom” nauczyciela, dają synkowi parę groszy, by sobie „wrzucił” do skarbonki.

Łatwo zauważyć, że droga taka nie wiedzie prosto do celu; sama idea oszczędzania na tem uciepieć musi, bowiem dziecko nie działa tu z własnych pobudek, nie oszczędzało wła-

— Ij, do roku toto nie pociągnie, taki chuchrak — mawiał pogardliwie i machnąwszy ręką, wychodził z izby.

Walkowa spoglądała za nim przerażona, żegnała się z bijącym sercem i przenosiła oczy pełne lęku, na leżące w kącie łóżka, dziecko. Widocznie nic dobrego nie wróżyła jej blada twarzyczka i chude rączki, skoro, odwróciwszy się do komina, wzdychała ciężko, a miesząc w saganie barszcz „bez okras”, ocierała ukradkiem oczy.

A „toto” nietylko żyło, ale i niedługo poczęło niezdarnie raczkować po brudnej podłodze, zmiatając kawały błota swą długą, na wyrost, grubą koszuliną. Czasem chłopak zmęczył się tą długą, forsowną wędrówką, a więc przysiadł gdzie na środku izby, sapiąc, by po chwilowej przerwie znów sunąć na czworakach przed siebie. Gdy się już Wacek zaznajomił z podłogą, począł spostrzegać jakieś inne, duże przedmioty. Były to biedne, odarte z farby sprzęty, które do tej pory interesowały malca, dopóki ich nie obejrzał. Łóżko

teraz służyło mu do czego innego. Oto chwycił się rękoma nogi łóżka, potem przesuwając ręce coraz wyżej i trzymając się mocno, podnosił się swobodnie, sapiąc i sapiąc z wysiłku. Przez chwilę stał tak na rozstawionych, dygocących nogach, rozglądając się wokół z tej wyżyny, lecz po chwili dawało się słyszeć głucho kłapanie i... Wacek siedział znów u nogi łóżka, sapiąc i krzywiąc się niemiłosiernie. Po chwili jednak zaczynała się ta sama historia, tylko czasem chłopak nabierał większej wprawy, gramolił się szybciej i dłużej utrzymywał w stojącej pozycji. Nie wystarczyło mu już łóżko, chwycił się wszystkich sprzętów, zmagając się ciągle z ciężarem własnego ciała. Coprawda, nie obyło się bez wypadków. Naprzykład kulawa ławka na czterech grubych patkach, rozmaitej długości, okazała się mniej pobłażliwą dla niego, bo ilekroć schwycił się jej z tą ufną nadzieją, że ona mu będzie punktem oparcia, traciła swą chwiejną równowagę i wywracała się wraz z uciepionym do niej

snych pieniędzy. Skoro się tak postawi sprawę, rodzice napewno odniesą się do zagadnienia oszczędności nieprzychylnie — czasem nawet wręcz wrogo, a to ze względu na ogólne zubożenie wsi, co za tem idzie i brak pieniędzy.

Należy rzecz wyjaśnić w szkole, czy też na zebraniach rodzicielskich, że zaoszczędzonym groszem będzie nie ten, którego dziecko wyciągnęło od rodziców siłą niemal, lecz otrzymało na swój wyłączny użytek.

Nawet w ten sposób pojęte oszczędzanie nie przyczyni się, mojem zdaniem, do osiągnięcia w pełnem słowa tego znaczeniu celu wychowawczego. Należy się posunąć jeszcze dalej.

Oszczędzanie w szkole powinno się zacząć od oszczędzania w pierwszym rzędzie książek, zeszytów, ubrania, w końcu dopiero — pieniędzy, których przecież dziecko będzie posiadać najmniej. Postawienie sprawy w ten sposób uczyni rodziców przyjaciółmi szkolnych kas oszczędności. Przy oszczędzaniu pieniędzy należy zawsze wskazać wyraźnie cel, na jaki dziecko ma oszczędzać.

Tutaj nasuwa się pytanie, gdzie należy lokować zaoszczędzone pieniądze? Pytanie istotnie bardzo ważne. Otóż pamiętać musimy, że właściwy cel wychowawczy osiągniemy wówczas, gdy

szkolna kasa oszczędności stanie się ogniskiem niejako propagandy wśród dorosłych, rodziców dziatwy, starszej zarobkującej młodzieży i t. p.

Ja osobiście jestem za lokowaniem zaoszczędzonych sum w gminnych kasach oszczędnościowych ze względu na to, że kasy te posiadają małe naogół kapitały zasobowe, — które przez ciągłe lokowanie oszczędności przez Szk. K. O., znacznie wzrosną i przyczynią się już do podniesienia np. rolnictwa na wsi, w mieście rzemiosła, czy innych gałęzi gospodarczych. Zatem cel praktyczny i widoczny.

Jak wiemy, składanie oszczędności do kas gminnych odbywa się w obecności dużej nieraz gromady gminniaków, rodziców dzieci, które składają swe oszczędności do kas szkolnych, przeto mimowoli podnosi się zaufanie u tej ludności zarówno do szkolnej kasy oszczędności, jak również i do kasy gminnej. W ten sposób, nawet mimowoli, szkoła podejmie ideę propagandową i niewątpliwie, że w dużej mierze przyczyni się do ożywienia gminnych kas oszczędnościowych, co nie jest bez znaczenia w chwili obecnej dla polskiej wsi.

Wł. Próchniewicz.

malcem. Po kilkakrotnych próbach dał spokój ławce, tembardziej, że i tak z jej powodu dostawały się razy bezlitosne tej części ciała, która w tych przeprawach najwięcej ucierpiała.

Gdy tak, przemierzwszy swym niepewnym marszem izbę we wszystkich kierunkach, zmęczył się nadobrze, lubił siadywać przy kuchni i wpatrywać się w czerwono-złote blaski ognia. Tak byłby siedział godzinami, wpatrzony w ogień, czatując chciwie na wyskakujące z trzaskiem z popielnika rozżarzone węgielki. Doświadczył na własnej skórze, że za dotknięciem, piekły te śliczne, płonące grudki, przekonał się i o tem, że węgielki, po ostygnięciu, są nieocenionym materiałem do smarowania podłogi. Z całym więc zapalem smarował krzywe linje we wszystkie strony, coraz gęściej, coraz mocniej, dopóki podłoga przed kominem nie stała się zupełnie czarna, dopóki na głowę i plecy, pochłoniętego tą pracą malca, nie spadała ciężka w złości, karząca ręka matki. Nie płakał nigdy, gdy go nawet bito

w furji. Z ust jego skrzywionych w podkówkę, wyrwały się westchnienia i ciche, pełne skargi, kwilenie, a oczy patrzyły przerażone lub naiwnie zdumione.

Lecz razu pewnego zobaczył coś precudnego, coś, co miało stać się punktem wyjścia dla jego marzeń późniejszych, a centrum najwyższego zainteresowania na długie lata. Otóż na odrapaniej z wapna ścianie, nad łóżkiem, zobaczył mały, pomięty, przybrukany, niewiadomo skąd przyniesiony obrazek, o spłowiałych barwach. Przedstawiał on Kościuszkę na koniu w białej sukmanie, kiedy to pozdrawia krakuską kosynierów. Oniemiał z bezmiernego zdumienia na widok obrazka, cała jego ciekawa i żadna nowych wrażeń dusza dziecięca, zbiegła się gdzieś w żrenicach i patrzyła, patrzyła, chłoneła każdy najmniejszy szczegół i brała w swe posiadanie. Wskutek uporczywych pytań, dowiedział się od matki tego, co sam przecież widział.

— Chłop na koniu — brzmiała pouczająca, pewna odpowiedź matki, którą podsunęte pytanie zainteresowało, cho-

Z ŻYCIA ORGANIZACYJ.

Ze Stowarzyszenia Rzemieśników Chrześcijan w Łukowie.

W dniu 23 lutego r. b. odbyło się walne zebranie roczne Stow. Rzemieśln. Chrześcijan w Łukowie, w sali kina „Oaza”, przy udziale 58 członków. Na przewodniczącego powołano p. Karola Bąka, na asesora pp.: F. Blocha i T. Marcińczaka, sekretarzem p. Goławski.

Po przedstawieniu sprawozdania z działalności za czas ubiegły i przyjęciu przez zebranie, przystąpiono do wyboru nowego zarządu, na skutek ustąpienia p. E. Pirowicza ze stanowiska prezesa. Do zarządu wybrano przez aklamację pp.: F. Blocha, A. Chróściela, J. Grzywacza, St. Wysokińskiego, J. Potaskiego, Fr. Łukasika i Wł. Peryta. W dniu 25 lutego wyżej wymienieni dokonali między sobą podziału czynności w zarządzie. F. Blocha powołano na prezesa, A. Chróściela na wiceprezesa, Fr. Łukasika na skarbnika i J. Grzywacza na sekretarza.

Zaraz na wstępie przystąpiono do omówienia i załatwienia szeregu palących spraw w kwestjach rzemieślniczych. Do takich należą przedewszystkiem szczególnie uciążliwy przymus na-

leżenia do T-wa ubez. od wypadków we Lwowie i przeżywany kryzys gospodarczy, który dla szeregu rzemiosł, zwłaszcza z dziedziny budownictwa, jest poprostu zabójczy.

T-wo ubez. od wypadków, które nie ogłosiło należycie w swoim czasie liczny drobny warsztat, jakie są przeważnie w Łukowie i całej b. Kongresówce o obowiązku należenia doń, a które przed wojną nie znały ani tego zakładu, ani podobnego ubezpieczenia—delegowało w grudniu r. ub. do Łukowa urzędnika, który napisał moc protokółów tak w mieście, jak i powiecie. Obecnie nadchodzą nakazy płatnicze z doliczeniem % % za zwłokę w opłacie należności, licząc wszystko wstecz od r. 1926, co dla tak drobnych warsztatów i przedsiębiorstw rzemieślniczo-przemysłowych, jakie są w Łukowskiem—jest rujnującem, szczególnie w tak krytycznym czasie, jak obecny.

Wysłano w tej sprawie 3-ch delegatów, w osobach pp.: Wł. Peryta, T. Marcińczaka i D. Słodziana, do Izby Rzemieślniczej i Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie w celu wyjednania odroczeń płatności, ulg lub zupełnego umorzenia zaległości. Niestety, jak dotąd, zabiegi

ciaż nigdy przedtem nie pomyślała, kogo przedstawia ta postać na koniu. Nie rozumiała też, dlaczego ci ludzie, otaczający człowieka na koniu, mają na sztorc kosa osadzone. A że wszystko zwykła była sprowadzać do znanego jej życia wiejskiego, przeto, atakując ją nieustannymi pytaniami chłopak, otrzymał odpowiedź głosem rozdrażnionym i znudzonym: „Musi iść kosić w pole”.

— At—machnęła wreszcie ręką jakby dla odpędzenia tych niepotrzebnych pytań. — Co ta se głowę bede łamała nad malunkiem, kiej w garnek niema co ukłaść — rozgniewała się na dobre, jakby wyrzucała sobie to, iż mogła przez pewien czas zajmować się tak małą rzeczą, nie związaną przytem z jej troskami o chleb codzienny.

Chłopak od tej pory, gdy zobaczył obrazek, przeistoczył się. Coś się w nim zbudziło nowego, zadrgało, coś nieokreślonego jak długie, nieuchwytnie pytanie, rozsiadło się w duszy czteroletniego malca. Dzieliłby się z kimś swemi spostrzeżeniami, pytałby o wiele rzeczy.

Ale kogo, kiedy mu nie umiano odpowiedzieć, a najczęściej nie chciano. Cień żalu w jego duszy ciągle się zwiększał, ale nikomu już pytań nie zadawał. Bał się. Zamknął się w sobie, stał się jeszcze bardziej gapiowatym, wiecznie zdziwionym i nieruchawym. Jego umysł dziecięcy stale pracował nad rozwiązaniem tych pytań, które go dręczyły. Całymi godzinami przesiadywał na łóżku bez ruchu, zapatrzony w obrazek, pochłonięty nim zupełnie. Walkowa tymczasem nabierała smutnego przeświadczenia, że jej Wacek jest zdecydowanym idjotą, jak mawiała: „cudakiem”, „półgłupkiem”. Odsuwały się też do niego coraz bardziej zniechęcona, godząc się powoli „z karą bożą”. Podczas nieobecności matki podnosił się Wacek na łóżku, stawał przed obrazkiem, wodził po nim palcem, mruzczał, nie mogąc mu się dosyć napatrzeć. Ten miły człowiek i piękny koń, stale byli przedmiotem jego zainteresowań, myślał o nich, śnił mu się, nigdy nie znudził się patrzeć na nich.

(D. c. n.)

Stowarzyszenia i delegatów nie przyniosły pożądanego rezultatu.

Na wspomnianem walnem zebraniu, po dłuższej dyskusji na ten temat, upoważniono Zarząd, aby wystąpił do odpowiednich władz o skasowanie tej instytucji, a przyłączenie do innej podobnej, np. Kasy Chorych. Utrzymywanie bowiem kilku pokrewnych instytucji wpływa na niepotrzebne utrzymywanie licznego sztabu urzędników, co powiększa tylko znacznie wysokość różnych składek, a ubezpieczonym korzyści nie powiększa. Ci sami pracownicy, należąc już raz do Kasy Chorych, gdzie mają zagwarantowaną nie tylko pomoc lekarską, lecz i pewne zapomogi na wypadek bezrobocia, mogliby również być ubezpieczeni w razie nieszczęśliwych wypadków, a wówczas całe to, obce naszym stosunkom, T-wo ubez. od wypadków we Lwowie — okazałoby się zupełnie zbędnym balastem, uprzykrzającym życie pracodawców i powiększającym chaos w dziedzinie wszelkich ubezpieczeń.

Na temże zebraniu, na wniosek p. Marcińczaka, uchwalono, by, zamiast urządzenia balu rzemieślniczego, zakupić nabożeństwo na intencję złagodzenia kryzysu gospodarczego i polepszenia ciężkiej doli rzemieślniczej, na co złożono się po 50 groszy. Nabożeństwo to odprawił ks. Krupiński w dniu 3.III. r. b. w kościele Przem. Pańsk., przy asyście chóru Ochrony. Po Mszy św. ks. Krupiński wygłosił piękne przemówienie na temat znaczenia rzemiosła i doniosłości rozwoju stanu średniego, t. j. mieszczaństwa, w Polsce.

W związku z ogłoszonym przez Magistrat m. Łukowa konkursem na budowę kramów, Zarząd Stowarzyszenia i ogół rzemieślników opracowują projekt wykonania tej budowli. Przy sposobności, osoby zainteresowane w tej sprawie, proszone są o zgłaszanie się po informacje do Zarządu naszego Stowarzyszenia, który się mieści przy ul. marsz. Piłsudskiego 10.

Tyle narazie, co do naszych dotychczasowych prac i zamierzeń na przyszłość.

F. Bloch.

* * *

Dnia 20. II b. r. odbyło się zebranie organizacyjne celem powołania do życia Oddziału Polskiej Ligi Przyjaciół Zwierząt.

Na omawiane zebranie przybył z Warszawy p. Mandelski prezes P. L. P. Z., który wygłosił źródłowy i wyczerpujący referat o celach i zadaniach w życiu społecznym powstającej organizacji. Zebranie zagał p. M. Skrzeczkowski lek. wet., który w krótkich słowach skreślił historję powstania P. L. P. Z., poczem na przewodniczącego zebrania wybrano p. Przedpeńskiego, dyr. gimn. męskiego. W dyskusji poddano krytyce i wysunięto cały szereg zastrzeżeń, a to ze względu na luźną łączność centrali P. L. P. Z. w Warszawie z powstającymi na prowincji oddziałami.

Wyjaśniając powyższe, p. Mandelski oświadczył, że sprawa organizacji Oddziałów P. L. P. Z. na prowincji oraz współpraca takowych została ustalona w nowo opracowanym statucie, który w najbliższym czasie zostanie zatwierdzony przez władze.

Oprócz powyższego, powołano do życia zarząd w osobach pań: Dmochowej i Czerepińskiej oraz panów: ks. Krupińskiego, Skrzeczkowskiego i Kulbickiego i do Kom. Rew. pp. Górczyńską, Poziomkiewiczą i Gniewiewskiego, a na zastępców pp. Trębickiego i Gawińskiego.

Dnia 28. II. b. r. odbyło się pierwsze posiedzenie Zarządu, który ukonstytuował się w sposób następujący: prezes M. Skrzeczkowski sejm. lek. wet. Wice-prezes — D-rowsa Dmochowa; sekretarz — Matejko i skarbnik — ks. Krupiński.

Na temże zebraniu powołano Komitet propagandowo-odczytowy, który ma się zająć propagowaniem idei ochrony zwierząt wśród miejscowego społeczeństwa oraz młodzieży szkolnej.

M. Matejko

Sekret. Oddz. P. L. P. Z.

ROLNICTWO i HODOWLA.

Przestroga w spożywaniu mleka.

Jedną z najbardziej poważnych chorób u zwierząt domowych (ze względu na niebezpieczeństwo dla ludzi w zwią-

ku ze spożywaniem mleka w stanie surowym) jest „zakaźne ronienie u krów“, choroba, występująca przedewszystkiem w większych własnościach, później w średnich i wreszcie małych gospodarstwach.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć, że w Polsce obór z zakaźnym ronieniem jest 80%.

Omawianą chorobę powodują droboustroje, nazwane dzięki odkrywcy „droboustrojami Bang’a”. Bakcyle te lokalizują się przede wszystkim w drogach rodnych, łożysku, nowonarodzonemu cielęciu, pochodzącemu od chorej matki na „zakaźne ronienie”.

Samo ronienie jest tylko jednym z objawów tej choroby i na podstawie tej nie należy diagnozować. Tu wprost ciśnie się pod pióro, by wspomnieć, że oprócz ronienia zakaźnego jest ronienie, spowodowane uderzeniem, skokiem, nieracjonalnym żywieniem krów lub pojeniem.

W niniejszym artykule zajmę się przede wszystkim „ronieniem zakaźnym krów”, gdyż ono przedstawia dla człowieka niebezpieczeństwo, jako że w mleku takich krów, znajdują się bakterje Bang’a. Po spożyciu takiego mleka w stanie surowym, bakterje, w nim znajdujące się, powodują u człowieka chorobę t. zw. „febris undulans”.

Do zakażenia u krów może dojść najczęściej drogami rodnymi, aktem pokrycia i przez kanał pokarmowy. Droga ostatnia w praktyce gra br. dużą rolę, gdyż jest ona zawsze tem miejscem (*minoris resistantiae*), gdzie choroba rozpoczyna okres wylegania.

Swego czasu Schumann i Lerche wykonali doświadczenie, zalewając krówę płynem z żółądka poronionego płodu w ilości 1 litra. Ocielenie u tej krowy nastąpiło normalnie i w czasie właściwym, ale przy badaniu mleka jej, okazało się ono zakażone bakterjami Bang’a. Tu więc wyłania się pouczająca przestroga, że *źródłem zakażenia ludzi i zwierząt bywa mleko krów zakażonych, które nawet nie poroniły.*

Przy badaniu mleka, wyżej wspomniani badacze, na 1215 próbek znaleźli w 316 próbkach bakterje Bang’a, co stanowi 26%; w innym znowu wypadku wykazano wyżej wspomniane bakterje chorobotwórcze od 28 do 36,8% prób. Następnie stwierdzili, drogą serologiczną, zakażenie u 51 krów. Z tej liczby siewcami choroby było 49 sztuk i te roniły, a z pośród nich 1 sztuka, która nie roniła, również była groźna dla otoczenia, gdyż w mleku jej znajdowały się laseczniki Bang’a. Tu właśnie leży największe niebezpieczeństwo dla ludzi.

Prof. Pappe np. nazywa tę chorobę „zawodową chorobą lekarzy weterynaryjnych”. U dzieci natomiast w 20% przypadków zakażenie nastąpiło przez spożycie surowego mleka od krów chorych.

Badania naukowe dowiodły, że okres wylegania się tej choroby, t. j. okres od chwili możliwego zakażenia do pierwszych objawów klinicznych, bywa u ludzi różny — od kilku dni do kilku tygodni. Bywa, że choroba przebiega skrycie i pierwsze objawy ujawniają się po dość długim czasie, np. po dwu latach. Dopiero moment sprzyjający, jak złamanie kości, zaburzenia kiszkowe lub infekcja różycowa mogą stać się przyczyną „febris undulans”.

Ogniskiem dla bakterji Bang’a u krów chorych są: narządy rozrodcze, wymiona, gruczoły limfatyczne wymion, mleko i wydaliny; u noworodków-cieląt, od matek zakażonych, różne narządy, a zwłaszcza przewód pokarmowy; u buhai — narządy rozrodcze.

I tu dopiero nasuwa się myśl, jak ważne znaczenie dla życia ludzkiego ma badanie zwierząt rzeźnych, kontrola produktów spożywczych i dozór sanitarno-weterynaryjny, miejsce sprzedaży i przetwórci mięsa oraz mleka, przeznaczonego do spożycia.

Ta łatwa możliwość zakażenia się ludzi od krów chorych na zakaźne ronienie, kładzie na mnie moralny obowiązek przestrzec konsumentów i właścicieli krów, zwłaszcza tych, którzy mają większą hodowlę, przed przykremi dla nas skutkami, jakie może spowodować „febris undulans” u ludzi. Nawet dość często są notowane wypadki śmiertelne.

Unikając tych następstw, należałoby zachować ostrożność przy ciężkich, wymagających pomocy lub zabiegu porodach, przy irygacjach, mogących być przyczyną zakażenia się lub zakażenia zdrowych krów, przy usuwaniu zatrzymanych łożysk i używaniu przyrządów weterynaryjnych. Ten ostatni zabieg jest może więcej groźnym dla zwierząt zupełnie zdrowych! Staje się on niejednokrotnie przyczyną do zakażenia całej obory i na cały szereg lat. Usunąć już tak daleko zaszłą chorobę może li tylko systematyczna i fachowo wykwalifikowana pomoc lekarzy weterynaryjnych.

O ile chodzi o konsumentów, spożywających mleko, zaleciłbym zachować jaknajdalej idącą ostrożność w spożywaniu mleka surowego. Staje się ono nadającym do spożywania po półgodzinnej ogrzewaniu, przy temp. 60° C. Ta temp. wyłącznie zabija bakterje Bang’a.

W ten sposób możemy uchronić się przed zakażeniem i unikniemy ewentualnej choroby pod nazwą „febris undulans” u ludzi występującej.

M. Skrzeczkowski.

Sejm. lek. wet.

KORESPONDENCJE.

Głos z kniei leśnej.

Już dawno nie pisano w „Gazecie Powiatu Łukowskiego” o wsi Jagodne, w gminie Dąbie. Zdawałoby się, że Jagodne, otoczone zewsząd lasami, nie społecznie nie robi, śpi zupełnie, nie dając o sobie żadnego znaku życia. Jednak tak nie jest. Mieszkańcy wsi Jagodnego pracują intensywnie, dążąc z zapałem do zgotowania lepszego jutra. Owocem tej pracy i wysiłku jest nowowbudowana murowana szkoła powszechna.

Uświadomienie społeczne jest tu znaczne, dążność do oświaty wielka. Przed wojną światową szkoły żadnej w Jagodnem nie było. Dzieci uczyły się skrycie w prywatnym domu, korzystając z nauki niewiele.

Dopiero w 1916 r. założono tu publiczną szkołę powszechną, która się mieściła w ciasnej i ciemnej chałupie wiejskiej. Co rok szkołę przenoszono do innego domu. Taki stan rzeczy niekorzystnie wpływał na rozwój i postęp nauki szkolnej. Dzieci nie mogły dobrze się uczyć w ciasnej, ciemnej, dusznej chacie. Rodzice zaczęli myśleć o budowaniu specjalnego budynku na szkołę. W 1924 r. przybył tu na stanowisko nauczyciela p. Jurzyk Julian. Za jego staraniem i przy poparciu byłego leśniczego w Jagodnem p. Puchalskiego Fr. zwołano zebranie wiejskie, na które także przybył wójt gminy. Na zebraniu tem obecni byli wszyscy gospodarze ze wsi. Postanowiono przystąpić do budowy szkoły. Powołano miejscowy Komitet Budowy szkoły, do którego weszli: 1) p. Puchalski Fr. 2) p. Jurzyk Julian 3) p. Goschowski Jucjan 4) p. Ornowski Antoni 5) p. Pucyk Jan 6) p. Wysocki Kazimierz. Na zapoczątkowanie akcji budowy szkoły wszyscy jednogłośnie postanowili opodatkować się po 5 zł. z morgi.

Kwotę powyższą rozłożono na trzy raty, zbierane co pół roku. Wyłoniony Komitet przystąpił żywo do ciężkiego dzieła. Przygotowywano plany i kosztorysy. Komitet projektował budowę 2-klas. szkoły, jednak władze szkolne zatwierdziły tylko 1-klasową.

Ze składek wiejskich zebrano przeszło 3 tys. zł. (bo Jagodne ma tylko 624 morgów ziemi). Komitet zwrócił się później o pomoc do gminy Dąbie i uzyskał zasiłek w sumie 3 tys. zł. Następnie zaciągnięto pożyczkę w Spółdzielni Bu-

dowy Szkół Powszechnych w Łukowie w sumie 2 tys. zł. Mając już pewien kapitał, w 1927 r. przystąpiono do rozpoczęcia budowy. Wykonanie robót oddano przedsiębiorcy inżynierowi p. Zachowi. Wieś Jagodne zobowiązała się zwieźć bezpłatnie materiały na miejsce budowy oraz dać 200 dni roboczych jako pomoc przy budowie. Towar zwieziono, budowę rozpoczęto. Ludność chętnie odrabiała „dniówki”. Wszyscy oddawali resztki sił i cieszyli się powstającym budynkiem szkolnym. W końcu sił zbrakło i Komitet został bez środków. Deską ratunku był wtedy Wydział Powiatowy Sejm. w Łukowie. Komitet zwrócił się z prośbą do Wydz. Powiatowego i otrzymał znaczny zasiłek na dokończenie budowy. Dnia 14 października 1928 r. nastąpiło poświęcenie szkoły. Poświęcenia dokonał ks. biskup Przeździecki.

Dziś zdaleka widnieje na całe Jagodne budynek szkolny. Przejeżdżający obok szkoły podziwiają ten piękny budynek, wzniesiony przy poparciu władz samorządowych, ofiarną pracą miejscowej ludności. W szkole znajduje wygodne pomieszczenie dla młodzieży. A i starsza młodzież, zorganizowana w Kole Młodzieży, też tu ma swoje oparcie. Budynek szkolny wszystkich do siebie przyciąga, a do przejeżdżających przez Jagodne ludzi z sąsiednich wiosek zda się wołać: „Patrzcie, jakim piękny, jak wesołe, żywe dziatki wkoło mnie biegają! Ja jednak jestem smutny, bo sam jeden stoję na terenie tej gminy i okolicy. Byłoby mi daleko rażniej i wesalej, gdybym miał więcej podobnych do siebie sąsiadów w pobliskich wioskach”.

J. J.

Z gminy Ulan.

Śmieszne, ale prawdziwe było dotychczas u nas przysłowie: „Jak pies siadzie na jednej miedzy, to ogon ma na drugiej”. Dziś jest już inaczej. Chociaż nie możemy poszczycić się liczbą zabaw, zato gmina nasza może pochwalić się rekordową liczbą skomasowanych i zmeliorowanych hektarów ziemi (dzieło ostatnich trzech lat.) Scalone zostały następujące wsie: Kępki, Skrzyszew, Gąsior, Wierzchowina, Stok i Sętka, pozostałe zaś są w toku komasacji. Przytoczone na wstępie przysłowie w krótkim

czasie zastąpi pewnie inne: „Szlachcic na zagrodzie, równy wojewodzie“.

Nie na tem kończyć się nasza praca, rezultaty jej widoczne są i na innem polu. Wygląd całej gminy zmienia się z dnia na dzień. Ginę dotychczasowe chałupki, a stają domy okazałe, kryte blachą, poszerzają się drogi, prostują, obsadzają się drzewkami, okopują rowami. A skoro to zrobimy, to przystąpimy do sypania szosy na szlaku Łuków — Gąsior — Radzyń, a także między Stokiem, a przystankiem kolejowym — Kownatki, na który władze kolejowe zwróciły już uwagę, a pożądanem jest, aby i inne władze, może samorządu pow., zainteresowały się, bo chociaż buduje się stację, to niema jeszcze do niej dostępu i najkrótsze drogi, które są nie tylko w rzeczywistości, ale i na mapach sztabowych, zakwestjonowało Nadleśnictwo Kijoskie, umieszczając na nich tabliczki z napisem: „Przejście i przejazd surowo wzbroniony“.(!?)

A skoro komasuje się grunta, to i gminy, no i szkoły. Z gminami poszło jakoś łatwo, włączono gm. Skrzyszew do gm. Ulan, wybudowano w środku budynku murowany dla Urzędu Gminnego wraz z mieszkaniem dla sekretarza, taki, jakiego chyba żadna gmina w powiecie nie posiada. Z komasacją szkół idzie trochę gorzej, i narazie nic konkretnego nie można napisać, bo sprawa ta jest w stanie przejściowym i ulega ciągle zmianom.

Szlachcic z Gąsior

Z gm. Gołębki.

W dniu 28 stycznia b. r. odbyło się tu zebranie gminne budżetowe, na którym dokonano niemiłosiernych „cięć“. Obcinano każdą pozycję, nie wyjmując płac wszystkich pracowników. Najdotkliwiej ucierpiał na tej niemiłościwej operacji budżet szkolny. Tu już nie darowano żadnej pozycji, a najgorsze to może to, że nie kierowano się względami oszczędności, bo ogół naszej gminy, to ludzie, którzy mają jaką taką orientację — na czem oszczędności robić nie wolno.

Działy natomiast jednostki i według ich demagogicznych haseł, nie potrzebny jest w szkole stół, zbyteczne ławki i tablica, a już do luksusu należą takie np. rzeczy, jak spluwaczki. Ten drobny przykład niech posłuży za świadectwo, jak ci ludzie zdrowo myślą i na jakich podstawach budują oszczędność.

Otóż Dozór Szkolny wstawił do budżetu 3 zł. na każdą spluwaczkę, co na 10 szkół uczyniłoby 30 zł.

Wychodząc z założenia, że taką rzecz można zrobić z drzewa, Rada Gminna postanowiła uchwalic tylko 1 zł., nie licząc się z tem, że takie spluwaczki są ogromnie niehigieniczne i nieestetyczne. Walne zgromadzenie posunęło się jeszcze dalej, bo zupełnie odrzuciło owe 10 zł. na te spluwaczki, uważając je za zupełnie zbędne.

Wśród krzykaczy prym wodzili pp. Skomorowski z Aleksandrowa i Olszewski z Dminina. Do tych, którzy gorliwie pracowali nad obcinaniem najniezbędniejszych sum w budżecie, pracował niestrudzenie również i p. Błociszewski, dziedzic z folwarku Strzyżew.

Kiedy p. Sekretarz Katelbach zwrócił uwagę, że niektóre pozycje przecież władze nadzorcze narzucą nam, p. B. odpowiedział, że władze takie jak starostę, czy wojewodę można również skarżyć do Najwyższego Trybunału Administracyjnego za nadużycia, bo, czego Sejm nie uchwalił, płacić nie należy i basta. My zresztą wiemy coś niecoś o nadzwyczajnej gorliwości p. B. w spełnianiu swych obowiązków obywatelskich w stosunku do państwa. Przykre to, ale prawdziwe.

Antoni Bryk.

Z Białobrzeg.

U nas w Białobrzegach praca w tym roku wre: pracuje strzelec, pracują strażacy, Koło Młodz., robią wielki ruch drużyny harcerskie; bo musimy się pochwalić, że mamy aż dwie — drużynę harcerską męską im. J. Piłsudskiego i żeńską — im. królowej Jadwigi. Życie tych organizacji najlepiej można zobaczyć w soboty i niedziele, kiedy to od różnych zbiórek, odczytów, prób i t. p. aż się robi głośno i rojno. Wtedy to widać, że w Białobrzegach jest młodzież, w żylach której płynie prawdziwie młodzieńcza, gorąca krew. Ospałość i zgnęśnienie poszło precz, a miejsce wzięło zapał.

Ostatnio rodzina nasza, którą stanowią wyżej wymienione organizacje, powiększyła się jeszcze o jednego członka, którym jest zorganizowane Koło Abiturjentów, a którego zadaniem jest skupianie młodzieży, kończącej tutejszą szkołę celem dalszego zdobywania wiedzy drogą samokształcenia oraz zaprawianie się do życia obywatelskiego.

Ol-Olcchowicz.

Z Trzebieszowa.

Wśląd za wiadomością z poprzedniego miesiąca donosimy, że w dniu 4 bm. Związek Strzelecki obchodził czwartą rocznicę swego powstania na tutejszym gruncie.

Po poranku, uświetnionym nabożeństwem, wieczorem odbyła się uroczysta akademja, na którą złożyły się: przemówienie ob. prezesa oraz przedstawienie amatorskie. Odegrano obrazek sceniczny, p. t.: „W górę serca”, w którym najbardziej podobały się wszystkim sceny z „żydem” (ob. Nowik) i z „Maćkiem” (ob. Duda).

W dniu 5.III. b. r. w szkole tutejszej odbyło się roczne zebranie członków tutejszej Kasy Stefczyka, która po raz pierwszy zamknęła swój bilans bez deficytu.

Dzień 19 marca, jako dzień imienin Pierwszego Marszałka Polski, obchodzono tutaj bardzo uroczyście. Na szczególną uwagę zasługuje poranek w szkole, w którym wzięło udział i starsze społeczeństwo, a którego program był następujący: przemówienie p. kierownika szkoły, deklamacje, chór dzieci i międzyorganizacyjny — oba chóry pozostawały pod kierownictwem p. Grafka.

Na zakończenie odbyły się dla ochotników z pośród starszej młodzieży szkolnej zawody z nagrodami, a najucieszniesze z nich — to „biegi w workach”.

„Dąb”.

KRONIKA.

Sąd konkursowy w osobach PP. Skarżyńskiej Marji, Przedpeńskiego Bronisława, Białeckiego Bazimierza Józefa, Strzałkowskiego Karola, Szymonowicza Kaliksta i Sorego Włodzimierza na posiedzeniach w dniach 21 i 23 marca b. r. rozpatrywał 3 prace konkursowe, opatrzone godłami: „Przez poznanie najbliższej okolicy do miłości Ojczyzny i Narodu”, „Giewont” i „Cudak” oraz 3 prace pozakonkursowe, zatytułowane: „Krew ofiarna”, „Miotły” i „Za wolność”.

W tajnem głosowaniu tylko trzy pierwsze prace zostały zakwalifikowane do szczegółowego omawiania na posiedzeniach, innym odmówiono wartości literackich i eliminowanego od szczegółowego rozważania.

Po rzeczowym i wszechstronnem zreferowaniu przez p. prof. Szymonowicza prac, opatrzonych godłami, uzgodniona opinja członków Sądu Konkursowego pod przewodnictwem p. dyrektora Przedpeńskiego stwierdziła najwięcej walorów literackich pod względem wewnętrznej kompozycji, treści i formy oraz psychologicznej konsekwencji w malowaniu postaci — w pracy z godłem „Cudak”.

Tej też pracy przyznano drugą nagrodę, wyznaczoną przez Redakcję „Gazety Powiatu Łukowskiego”.

Po otwarciu koperty, zawierającej nazwisko autora, okazało się, że jest nim p. Stanisława Zabarowska z Ciężkiego.

Prace z dwoma innymi godłami, jakkolwiek przez większość członków Sądu Konkursowego niezakwalifikowane do nagrody, poruszają jednak ładne tematy i posiadają żywą akcję oraz wiele pięknych momentów z punktu widzenia literackich wartości.

Drukowanie nagrodzonej nowelki zostało już zapoczątkowane w niniejszym numerze „G. P. Ł. Nagroda w wysokości 50 zł. zostanie przesłane Sz. Autorce do Ciężkiego.

Prace nienagrodzone i nierozpatrywane są bądź do odebrania w Redakcji „G. P. Ł.”, bądź też zostaną zwrócone według podanych adresów.

Redakcja „Gazety Powiatu Łukowskiego” uważa sobie za miły obowiązek podziękować na tem miejscu wszystkim Członkom Sądu Konkursowego za poświęcony bezinteresownie trud w związku z ocenianiem nadesłanych prac i rozstrzygnięciem konkursu.

„Niesłychane motywy”. W związku z artykułem wstępnym pod tym tytułem, zamieszczonym w poprzednim numerze naszego pisma, komunikujemy, iż opinja nasza okazała się najzupełniej słuszną. Stwierdził to wyrok Sądu Najwyższego w dniu 4.III. r. b., przyznający słusność Uszyckiej i zasądzający na jej korzyść zagrabioną gwałtem własność jej ojcu przez Moskali. Przez ten wyrok Sąd Najwyższy stwierdził równocześnie, że tezy Prokuratorji Generalnej nawet pod względem prawnym były błędne. Że takie, niestety, były, czująca część społeczeństwa instyktownie w to wierzyła. Brak miejsca nie pozwala nam przytoczyć licznych głosów profesorów naszych wszechnic, głośnych prawników i uczonych do jakiego stopnia absurdalnymi były te naprawdę niesłychane

motywy. Na szczęście rzeczywistej sprawiedliwości i prawu polskiemu stało się zadość.

Mury pocerkiewne w Łukowie, stanowiące kilkuletni temat do feljetonów i licznych mniej lub więcej realnych projektów, a których rozbiórkę rozpoczęto pod koniec stycznia r. b., o czym sygnalizowaliśmy na tem miejscu w lutowym numerze — zostały już rozebrane.

Uroczyste modły w kościele katolickim, jako protest ludzi wierzących przeciw potwornym prześladowaniom wszystkich wyznań przez bolszewików — odbyły się w Łukowie w niedzielę, dnia 16 marca r. b.

Obchód imienin marsz. Piłsudskiego w Łukowie odbył się według następującego programu: we wtorek, 18.III, o godz. 3 w nocy przedstawiciele miejscowego społeczeństwa składali podpisy na adresie hołdowniczym ziem: Nowogródziny, Polesia i Podlasia, który niosła od wschodnich rubieży Rzeczypospolitej sztafeta strzelecka; o godz. 19 tegoż dnia capstrzyk orkiestry gimnazjalnej z pochodniami po ulicach miasta; po capstrzyku przedstawienie amatorskie w sali „Ogniwa” dla wojska, strzelców, członków legji szkolnej i strażaków. Dnia 19.III o godz. 10 nabożeństwo, celebrowane przez ks. dziekana Mazurkiewicza (śpiewy na chórze w wykonaniu uczniów miejscowego gimnazjum i p. prof. Krawczyńskiego), następnie po krótkim przemówieniu majr. Uszyńskiego do żołnierzy i przysposob. wojsk., wzniesieniu okrzyków na cześć Polski i marsz. Piłsudskiego, odegraniu hymnu „Jeszcze Polska nie zginęła” — defilada przed pomnikiem, a wieczorem w sali „Ogniwa” Akademia okolicznościowa, na całość której złożyły się: przemówienie, chór mieszany Zw. Strzeleckiego i sztuka „Więzień Megdeburga” w 4 aktach Br. Bakali — w wykonaniu strzelców.

Wiosna w zimie — zima na wiosnę. Taki fakt mieliśmy do zanotowania w Łukowie. W lutym były prawdziwe dni wiosenne, zato około 13 marca zaczął padać śnieg, przyczem nawiało go tyle, iż utworzyły się olbrzymie zasy i zwały, jak poprzedniej zimy, a że przytem zjawiał się i mróz, więc pojawiły się też sanki, zabrzęczały dzwonki — i obraz zimy przedstawił się w całej pełni. Zjawisko to przetrwało kilka dni. Dopiero dobrotliwe słońce i deszcz w dniu 19.III. r. b. zmazał szybko ten spóźniony obrazek zimowy.

Budowa Domu Organizacji Społecznych w Łukowie zaczyna przyoblekać kształty realne. W ubiegłym miesiącu odbyło się pod przewodnictwem p. Starosty Makowskiego, zebranie organizacyjne przedstawicieli żywotniejszych placówek społecznych, na którym omówiono wstępne formalności i z grubszą kwestję zasadnicze, oraz wyłoniono tymczasowy wydział wykonawczy. Do sprawy tej, z braku miejsca w tym numerze, powrócimy później. Nadmieniamy tylko, że zrealizowanie takiego projektu będzie dla całego powiatu wydarzeniem niezwykle i przyniesie na polu prac społecznych nieobliczalne wprost korzyści.

Zuchwała szajka złodziejska grasuje od dłuższego czasu na terenie szosy Żelechowskiej w Łukowie, siejąc stały niepokój i czyniąc wiele szkód mieszkańcom tej ulicy. Ostatnio ta szajka złodziei dokonała licznych włamań do budynków gospodarskich w dniu 7 marca z wczanego wieczora, kradnąc w jednym miejscu wieprzka. Szczęśliwym trafem poszkodowany właściciel wpadł na ślad złoczyńców i już na drugi dzień, przy pomocy policji, zdołano ich wykryć i odebrać skradziony łup jeszcze w stanie żywym. „Rycerzami” tej „pięknej profesji” okazali się dwaj bracia, niejacy Czubaszkwie, z Dąbia, a wmieszany również pono jest w tę sprawę i jeden z właścicieli posesji przy wspomnianej ulicy, oddający widocznie w ten sposób sąsiedzką „przysługę” najbliższym współmieszkańcom. Sprawa jest w ręku władz sądowych i winni niewątpliwie poniosą zasłużoną karę. Pożądaną byłaby jednak baczniejsza uwaga ze strony policji na tę dzielnicę, gdyż nie jest wykluczonem, iż jest tam większa ilość podobnych „ptaszków”. Kradzieże bowiem zdarzają się tam zbyt często.

Potworny zamiar i straszliwa kara. O godz. 1 w nocy z dnia 28 lutego na 1 marca zakradł się przez dach do mieszkania wdowy Leonory Szaniawskiej w Gołaszynie, gm. Łuków, niejaki Stefan Koryciński z Ławek i uderzył dwukrotnie pałką śpiącego syna Szaniawskiej, Aleksandra, chcąc go zabić. Zbudzony tem Szaniawski zaczął wołać o ratunek, przyczem starał się zatrzymać Korycińskiego. Koryciński zdołał wyrwać się z rąk osłabionego Szaniawskiego i wybiegł na poowórko, lecz dzielny Szaniawski wybiegł za nim natychmiast, schwytał napastnika w pobliżu studni i zacięta walka rozgorzała na nowo. W trakcie szamotania się Kory-

ciński wpadł do studni. W tym czasie, zaalarmowani krzykiem sąsiedzi, zaczęli się zbiegać i wydobywszy Korycińskiego ze studni jeszcze żywego, odstawili go do sołtysa, gdzie zdołał jeszcze zeznać, iż przybył do Szaniawskich w celu rabunku, do czego namówił go Wacław Wiśniewski z Ławek, który nawet w tym celu dał mu wspomnianą pałkę. Po tem wstrząsającym zeznaniu Koryciński, wyczerpany walką o życie z Szaniawskim i w studni, w obecności przybyłego policjanta zmarł, ponosząc w ten sposób straszliwą karę za potworny zamiar mordu. Wiśniewski został aresztowany i przekazany władzom sądowym.

Pożar we wsi Bystrzycy. W dniu 26 stycznia b. r. o godz. 3-ej po południu we wsi Bystrzycy gm. Wojcieszków wybuchł pożar w zabudowaniach Jakóba Woźniaka. Suche poszycia, z powodu długotrwałej pogody, przyczyniły się do momentalnego rozszerzenia się pożaru na sąsiednie budynki, zanim przybyły strażę z Wojcieszkowa, Burca i Adamowa. Akcja ratunkowa była bardzo utrudniona, gdyż ludność, z małemi wyjątkami, nie przyszła z pomocą przybyłym strażom. Zarówno o konie jak i ludzi było bardzo trudno. Wodę do beczek nalewał niezmordowany p. hrabia Wiktor Zyberg-Plater. Dzięki tylko temu, że administracja fol. Wojcieszków nadesłała konie, akcja ratunkowa mogła być prowadzona należycie. Spaliły się 3 stodoły i obora wraz ze słomą, sianem i żytem. Ogólne straty wynoszą około 12 tysięcy złotych.

Zasypywanie sadzawki pod pl. Wolności w Łukowie, wprawdzie w rozmiarach bardzo skromnych, lecz trwa nieprzerwanie. Magistrat od paru miesięcy zwozi piach codziennie swemi końmi. W ubiegłym zaś miesiącu dopomogło Magistratowi w tej pracy Koło Stow. Urzęd. Państw. w Łukowie, które, za zebraną na ten cel od urzędników kwotę 135 zł., zwiozło do sadzawki 135 półmetrowych fur ziemi.

Za przykładem Koła S. U. P. powinny i inne organizacje, posiadające fundusz na ten cel, zarządzić natychmiastową zwózkę ziemi, aby postęp w zasypywaniu sadzawki był okazalszy i aby nie odkładać tej sprawy do czasu, kiedy nastaną roboty polne i koszt zwózki znacznie podrożeje. Należy pamiętać, aby za ofiarny grosz nie tylko ziemię zwieźć, lecz żeby jej zwieźć jaknawiecej.

„W lasach polskich“, film produkcji polskiej, osnuty na tle powieści

żydowskiego literata Opatoszu, pod takimże tytułem, którego przeważna część akcji odgrywa się w Kocku — wyświetlony był w łukowskim kinie „Oaza“ 22 i 23 marca r. b. przy szczelnie wypełnionej sali. Film ten, zarówno przez fachową krytykę, jako też cenzurę uznany jest — zupełnie słusznie — za dobry. Prześliczny krajobraz nadwiślański, prawdziwie sielskie sceny, oryginalne, pomysłowe wprowadzenie do rozgrywanej się akcji wielu zwierząt, a zwłaszcza świetnie wytresowanego psa, motywy historyczne, jak o królowej Wandzie, Berku Joselewiczu, powstaniu 1863 r. oraz bardzo ciekawe sceny z folkloru żydowskiego — czynią ten film naprawdę wartościowym.

Nabożeństwo żałobne. W dniu 24. III. r. b., jako w pierwszą rocznicę śmierci ś. p. Michała Kamińskiego, jednego z najczynniejszych obywateli Łukowa, odbyło się w kościele Przem. Pańsk. nabożeństwo żałobne za spokój jego duszy, w obecności rodzin, życzliwego grona przyjaciół i znajomych.

Z Gułowa donoszą, że w dniu 22 marca b. r. o godz. 9 wiecz. w zabudowaniach Józefa Piętochy wybuchł pożar, pastwą którego padło 6 stodół wraz z innemi zabudowaniami gospodarskimi; oprócz tego spalił się koń i różne narzędzia rolnicze. Ogólne straty wynoszą około 24 000 zł. Na ratunek pośpieszyła straż ogniowa z Adamowa, Wojcieszkowa i Krzywdy.

Przyczyną pożaru — nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

Osobiste. Wikariusz parafii Przem. Pańsk. w Łukowie, ks. Stanisław Krupiński, który zaskarbił sobie tak na wsi, jak w mieście dużą sympatię za swą energją, uczynnością i chęć współzycia z ludźmi — został nieoczekiwanie z Łukowa przeniesiony. Był on zdolnym kaznodzieją i gorącym miłośnikiem śpiewu. Przed rokiem wydał w Łukowie, drukiem ułożony przez siebie, zbiorek najładniejszych i najmelodijniejszych pieśni ku czci Najśw. Marii Panny, niektórych nauczył już młodzież śpiewać, a ostatnio pracował gorliwie nad zorganizowaniem dobrego chóru, którego brak odczuwa się w tym kościele. Ks. Krupiński pozostawił dobre i miłe wspomnienie.

Umieszczając poniżej in extenso pismo Ks. Krupińskiego, dalecy jesteśmy od zamiarów zwalczania tego rodzaju placówki kulturalno-oświatowej żydowskiej jaką jest ich Biblioteka. Jednak doszły nas skargi, jakoby młodzież, zwracając się tam po książki, dostawała je na żądanie bez względu na to, czy treścią odpowiadają wiekowi młodych czytelników, czy nie.

Redakcja.

Głos do Rodziców.

Zwracam się do Szan. Red. z prośbą o łaskawe umieszczenie poniższych słów:

Sprawa wytworzenia normalnej atmosfery, gdy chodzi o wychowanie dzieci, jest dla wszystkich interesującą.

Nie przypuszcza się, by patrzono obojętnie na to, z jakich źródeł wydobywa cegielki nasza podpora starości, nasza дума Narodu i Kościoła dla stworzenia sobie gmachu przyszłości.

Zwracam się z gorącą prośbą do wszystkich Rodziców z wezwaniem, by

przeciwstawiono się prądowi, który młodzież czytającą książki odciąga od naszej biblioteki Kulturalno-Oświatowej „Ogniwo“, a przywabia do żydowskiej, gdzie bez skrupułów dostają wszelkie piśmiidła. Proszę potraktować tą sprawę poważnie.

Załączam wyrazy powodzenia dla prasy miejscowej.

Z poważaniem

Ks. J. Krupiński.

KOMUNIKATY.

Wakacyjny kurs przygotowawczy do egzaminu kwalifikacyjnego w Łukowie.

Zarząd Łukowskiego Oddziału Zw. Pol. Naucz. Szk. Powsz. w porozumieniu z p. Inspektorem Szkolnym Strzałkowskim postanowił przyjąć z pomocą tym Koleżankom i Kolegom, którzy mają składać egzamin kwalifikacyjny przez zorganizowanie wyżej wzmiankowanego kursu w Łukowie. Zarząd Oddziału robi starania, by na kursie tym wykładowcami przedmiotów najważniejszych (pedagogiki, metodyki) byli ci sami członkowie komisji egzaminacyjnej z Siedlec, a to w tym celu, by nauczycielstwo mogło się zorientować w wymaganiach podczas egzaminów.

Proponowany kurs odbyłby się między 15 lipca, a 15 sierpnia (miesięczny).

Szczegółowe dane, co do opłaty za kurs, składania podań, i t. p. podamy w następnym numerze Gazety Pow. Łuk.

Przedtem jednak szczegółowych informacji udziela Zarząd Oddziału Łukowskiego.

Związek Obyw. Kobiet.

Wydział Wytwórczości Gospodarczej Pracy Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Krakowie nadesłał nam z prośbą o opublikowanie następującą odezwę, drukowaną poprzednio w Dzienniku Urzędowym Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego:

„Sprowadzamy rocznie z zagranicy jedwabiu za 30.000.000 zł. pieniądze te zostałyby w kraju, gdybyśmy posiadali własne jedwabnictwo. Kilkuletnie doświadczenie i doskonałe rezultaty, osiągnięte przez Stację Jedwabniczą w Milanówku, pozwalają nam twierdzić, że kraj nasz posiada wszelkie dane do pomyślnego rozwoju jedwabnictwa.

Ażeby tą gałąź przemysłu rozpowsechnić, należy już dzieci w szkołach zapoznawać z hodowlą jedwabników. Jest to możliwe, ponieważ hodowla jedwabników w małych rozmiarach (16—20 drzew morwowych) jest łatwą do przeprowadzenia, trwa 5 — 6 tygodni w maju i czerwcu i nie wymaga większych wkładów, daje zaś około 500 zł. czystego zysku. Przeto zwracamy się do P. T. Nauczycieli, ażeby przy szkołach powsecechnych sadzili morwy. Drzewko zasadzone za 5 lat może służyć dla celów jedwabnictwa.

Drzewka lub sadzonki można zamawiać w Zw. P. O. K. w Krakowie, na Stacji doświadczalnej w Milanówku.

10 sztuk jednorocznych sadzonek (na żywopłot) od 1 — 3 zł.

10 sztuk dwuletnich sadzonek (na żywopłot) od 5 — 6 zł.

10 sztuk trzyletnich sadzonek (na żywopłot) od 10 — 12 zł.

1 sztuka czteroletnia sadzonek (na żywopłot, od 3 — 6 zł.

Opakowanie i przesyłka na rachunek kupującego.

Ogłaszając powyższą odezwę w porozumieniu z p. Inspektorem Szkolnym pow. łukowskiego zwracamy się z go-

racym apelem do ogółu nauczycielstwa o zainteresowanie się i czynne poparcie tej akcji. Zarząd miejscowego oddz. Zw. P. O. K. ze swej strony podaje dla informacji osób zainteresowanych, że na terenie pow. łukowskiego racjonalne jedwabnictwo prowadzi p. Czech, kierownik szkoły w Szaniawach, bardzo chętnie udziela informacji i wygłasza referaty w tej sprawie na zaproszenie organizacyj.

Za Zarząd

M. Skarżyńska

Zarząd Okręg. Związku Polsk. Naucz. Szk. Powsz. w Lublinie komunikuje nam, iż termin składania podań o przyjęcie na Kurs żeński Uniwersytetu Ludowego im. Stefana Żeromskiego w Nałęczowie został przesunięty do końca kwietnia b. r.

Spostrzeżenia Stacji Meteorologicznej przy Gimn. Państw. im. T. Kościuszki w Łukowie, za okres od dn. 20 lutego, do dn. 20 marca 1930 r.

Największe ciśnienie barometryczne w tym okresie miało miejsce dn. 25.II i wynosiło 766,4 mm., najmniejsze przypadało na dn. 13.III i wynosiło 723,5 mm., średnie zaś ciśnienie wyniosło 747,6 mm. Najwyższa temperatura tego okresu przypada na dz. 20.III i wynosi $+14^{\circ}\text{C}$, najniższa przypada na dz. 15.III i wynosi $-10,5^{\circ}\text{C}$. Temperatura średnia wynosi $+0,6^{\circ}\text{C}$. Dni z opadami było w tym okresie 4, a suma opadów wyniosła 28,5 mm. Największy opad miał miejsce dn. 13.III i wyniósł 10 mm. Opad średni stanowił 1,02 mm.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY.

W dniu 10 marca r. b. po krótkich cierpieniach zmarł ś. p. Andrzej Śledź, skarbnik Kasy Skarbowej w Łukowie, b. kilkuletni burmistrz m. Łukowa, mieszczanin łukowski. Aczkolwiek Zmarły liczył już 60 lat życia, był jednakże w sile wieku, to też śmierć Jego stanowiła wypadek nieoczekiwany. Pozostawił szczery żal nie tylko wśród członków rodziny, lecz i szerszych kół mieszczaństwa łukowskiego i sfer urzędniczych, jako dobry obywatel miasta i dobry kolega biurowy.

Ś. p. Andrzej Śledź, prowadząc ster zarządu m. Łukowa w najcięższym okresie, bo w czasie wojny i najtrudniejszych, podczas nieobliczonych skoków inflacji marki i ogólnopaństwowego chaosu; napotykając przytem na niezliczone wprost przeszkody, szyskany i insynuacje — zdołał jednakże gospodarkę miasta tak poprowadzić, iż za niego właśnie wybudowano łaźnię oraz wzniesiono gmach na elektrownię.

On, dbając o splendor swego grodu, odszukał z pyłu zapomnienia herb

miasta, który odtąd, na mocy uchwały R. M. z dn. 7.XI. 1920 r., używany jest na drukach i pieczęciach Magistratu. On też, chcąc utrzymać gospodarkę miejską jaknajbardziej jawną, umożliwić publiczną kontrolę czynności zarządu miasta nie tylko ciekawej galerji, lecz i tym obywatelom, którzyby w spokoju i z rozwagą chcieli śledzić bieg tej gospodarki — zainicjował wydawanie „Dziennika Zarządu pow. m. Łukowa”, wychodzącego — niestety — tylko przez rok 1920 i 1921.*)

Będąc nie tylko burmistrzem, lecz i rodowitym łukowianinem, kochającym swe miasto, bronił z prawdziwą odwagą cywilną godności i herbu miasta, jego obywateli i przedstawicielstwa przed niekulturalnymi atakami i nieposzanowaniem miasta — czego dowo-

dem będzie po wieczne czasy historyczna,

*) Sądzymy, iż obecnie ogół obywateli interesuje się sprawami gospodarczymi znacznie mocniej i wznowienie tego dziennika przyniosłoby ogromną korzyść w czasie niezwykłego chaosu wśród władz miejskich.



Ś. p. ANDRZEJ ŚLEDŹ

a jakże wymowna uchwała R. M. z dn. 22. II. 1921 r. Pomimo tego wszystkiego, miał jeszcze czas na udział w pracy społecznej, cieszył się rozwojem miejscowych instytucji, wspierał bodaj życzliwym, zachęcającym słowem i udzielaniem odpowiedniego materiału — początki miejscowego piśmiennictwa.

Czując się wyczerpanym ciągłą walką, ustąpił w r. 1924 ze stanowiska burmistrza, obejmując cichą, spokojną pracę w Kasie Skarbowej, gdzie pracował do zgonu.

Eksportacja zwłok ś. p. Śledzia, z domu włazne przy ul. starościńskiej do kościoła Podw. św. Krzyża, nastąpiła w dniu 11. III. r. b. o godz. 17, a pogrzeb dnia następnego. W pochodzie żałobnym wzięła udział Straż Pożarna z orkiestrą, członkowie i personel biurowy Magistratu i Rady Miej., przedstawiciele Koła Stow. Urzędn. Skarb., (Zmarły był członkiem tej organizacji), koła Stow. Urzędn. Państw., koła Stow. Niż. Funkc. i różnych organizacji, oraz bardzo liczny tłum ludności bez względu na wyznanie. U stóp katafalku złożono liczne wieńce, między innymi od Magistratu, kolegów biurowych, Straży Pożarnej, Rodziny i t. d.

Na mogile zmarłego wygłosił przemówienie jeden z najstarszych obywateli miasta, p. sędzia Lewoniewicz, podkreślając trafnie i słusznie, że ś. p. Śledź na stanowisku reprezentanta miasta był nie burmistrem — urzędnikiem (choć miał za sobą długoletnią rutynę urzędniczą), lecz burmistrem — obywatelem, kierującym się w pracy dla dobra miasta nie samym tylko rozumem, ale i sercem. Sercem, nakazującym wbrew najtwardszej i najprzykrzejszej rzeczywistości pracować dla miasta pozytywnie, podnosić je. To też nie z prostej ciekawości tylko i obowiązku, lecz przedewszystkiem z potrzeby serca oddano tak gremjalnie ostatnią przysługę Zmarłemu.

Cześć Jego pamięci!

X.

* * *

Bolesnem echem rozeszła się po Łukawie wieść o nieoczekiwanej śmierci druha Wacława Pietrycha, dowódcy I oddziału Ochotniczej Straży Pożarnej w Łukowie.

Ś. p. druch W. Pietrych przeżył lat 32, zakończył swój żywot 4 marca b. r. w Drewnicy pod Warszawą i tam też został pochowany. W szeregi straży wstąpił On w roku 1924 i był strażakiem

w całym tego słowa znaczeniu. Będąc sam koleżeńskim, lojalnym i gorliwym, wymagał od swych podwładnych dyscypliny i subordynacji. Niech więc przykładem będą Jego zalety, jakie pozostawił w szeregach swego oddziału.

Oprócz wymienionego mandatu, ś. p. dh. Pietrych był vice-prezesem Sekcji Rozrywkowej.

Serca nasze pokryły się jeszcze większą żałobą, ponieważ nie mogliśmy nawet przyjąć udziału korporacyjnego w konduncie pogrzebowej, aby mu oddać ostatnią przysługę.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. W. P. odbyło się 11 marca r. b. o godz. 9 rano w kościele Przemienienia Pańskiego, w czasie którego „requiem“ odśpiewała siostra szarytka z miejscowej ochronki. W nabożeństwie, między innymi, wzięła udział miejscowa O. S. P.

Odszedł od nas druch nasz kochany, w którym utraciliśmy kolegę, przyjaciela i obrońcę społecznego, lecz duch Jego stale towarzyszyć będzie wspomnieniom miłych i ciepłych chwil, przeżytych wspólnie.

„Mars ultima ratio“.

Cześć Jego pamięci!

Fr. Poziomkiewicz

prezes Sekcji Rozrywk.-Zabaw. O. S. P.
w Łukowie.

Odpowiedzi Redakcji.

P. L. Kossakowskiej w Szaniawach.
Ponieważ w artykule p. t. „Rzeczy smutne“ (№ marcowy) nie jest wymienione nazwisko Sz. Pani, odpowiedzi Jej, noszącej zresztą charakter wybitnie osobisty — nie zamieścimy; zachęcamy ze swej strony Sz. P. do napisania na ten ciekawy i niezmiernie ważny temat rzeczowego, fachowego artykułu dyskusyjnego, za co będziemy Pani wdzięczni, a społeczeństwu przyniesie to korzyść realną.

P. Lucjanowi Złotkowskiemu w Łukowie. Prosimy o coś konkretnego. Artykuły, dotyczące rozwickań pewnych problemów gospodarczych naszego powiatu, z największą przyjemnością i zawsze umieszczamy.

P. Ol-Ōchowiczowi w kol. Annopol. Pracy, zatytułowanej: „Niedola pani nauczycielki w Wygnance“ i „głupi mądrała“ — nie zamieścimy, jak również nie skorzystamy z wiersza „Gorzkie żale“. Prosimy o coś konkretnego.

Co zaś do odpowiedzi w sprawie tego jaki los spotkał Pańską pracę konkursową, odsyłamy Sz. Pana do № 3 (21) Gazety Pow. Łuk. z marca b. r. — do działu „Kronika“.

P. Kaczyńskiemu Feliksowi w Parczewie. Odpowiedzi na artykuł „Bez dachu” — nie zamieścimy ze względu na niewłaściwą interpretację intencji autora wzmiankowanego artykułu, jak również ze względu na formę.

P. Murzynowi. „Wiosennych refleksyj urzędnika państwowego”, ze względu na charakter pisma, nie zamieścimy.

P. Świeczakowi w Ciechominie. Ze względu na brak miejsca, artykuł wydrukujemy w następnym numerze Gazety.

Sprostowanie.

W numerze 3 (21) w sprawozdaniu ze Zjazdu Oddziału Łuk., Zw. Pol. Naucz. Szk. Powsz. mylnie podano nazwisko jednego z członków mianowicie k. Zagajskiego, zamiast k. Henryka Karwowskiego.

Bilans Spółdzielni Budowy Szkół Powszechnych w Łukowie za rok 1929.

L. p.	RACHUNEK	S T A N			
		Bierny		Czynny	
		Zł.	gr.	Zł.	gr.
1	Kasa			49	73
2	Dłużnicy			46948	71
3	Udziały pełne	9601	—		
4	„ niepełne	11525	—		
5	Fundusz rezerwowy	8332	53		
6	Niepodniesione dywidendy	1256	17		
7	Czytły zysk	16283	74		
		46998	44	46948	44

ZARZĄD.

Kwartalna prenumerata **1 zł. 30 gr.**

CENY OGŁOSZEŃ: $\frac{1}{1}$ — 80 zł., $\frac{1}{2}$ — 40 — zł.,
 $\frac{1}{4}$ — 20 zł. i t. d., drobne 10 gr. od wyrazu

Redakcja zastrzega sobie prawo zmiany rękopisów i tychże nie zwraca.

Komitet redakcyjny: Jan Stanisław Majewski, Józef Czaporowski, Franciszek Rusin, Marja Skarżyńska, Włodzimierz Sory i Wacław Majcher. Za redaktora naczelnego i odpowiedzialnego: Józef Pypeć.

Adres Redakcji i Administracji: Łuków, skrzynka pocztowa № 9.

Drukarnia Wydziału Powiatowego w Łukowie, woj. Lubelskie Tel. 43. zam. 1643.

PROTOKÓŁ

**XI posiedzenia Sejmiku Powiatowego powiatu Łukowskiego,
odbytego w dniu 6 marca 1930 r. w sali „Domu Ludowego“ w Łukowie.**

Obecni: Przewodniczący Sejmiku
Starosta W. Makowski.

Członkowie: 1) A. Stilkr, 2) S. Halpern, 3) S. Wielgosek, 4) W. Pietrzela, 5) M. Mitura, 6) A. Krasuski, 7) K. Dębowski, 8) J. Kulik, 9) J. Łukasik 10) W. Grochowski, 11) S. Wereszczyński, 12) F. Pawlak, 13) J. Wojtaś, 14) J. Pietrzak, 15) S. Pietrzak, 16) J. Zawadzki, 17) B. Grodzicki, 18) P. Jastrzębski, 19) B. Kielmas, 20) J. Świeczak, 21) P. Iwaniec, 22) J. Drosio, 23) A. A. Śnieżek, 24) K. Warowny, 25) S. Warowny, 26) J. Łękowski, 27) J. Mitosek, 28) J. Piszcz, 29) S. Waniek, 30) F. Winiarczyk, 31) A. Wysokiński, 32) F. Zawadzki, 33) S. Kachniewski, 34) W. Bielecki, 35) B. Rozwadowski, 36) J. Czyżak, 37) C. Skowron, 38) S. Kruczek, 39) A. Sułkowski, i 40) M. Zaleski.

Wojewódzki Inspektor Związków
Komunalnych M. Haciewicz.

Protokulant: Sekretarz Wydziału
Powiatowego A. Borkowski.

Nie stawili się na posiedzenie z przyczyn uzasadnionych członkowie Sejmiku:
1) A. Kołodziej i 2) J. Naj.

Przewodniczący, ustaliwszy ilość obecnych członków Sejmiku oraz stwierdziwszy prawomocność posiedzenia i istnienia kwalifikowanej większości, otworzył posiedzenie o godz. 11 min. 45.

Po odczytaniu protokołu z X posiedzenia Sejmiku Powiatowego z dnia 5 grudnia 1929 r. p. Świeczak wniósł o notowanie w protokołach treści przemówień, zaś p. Kulik — o zaznaczanie, kto głosował przeciw powziętym uchwałom. Przewodniczący wyjaśnił, że na podstawie regulaminu obrad Sejmiku z podniesionych tu spraw mają być notowane w protokole tylko wnioski i wyniki głosowania z podaniem liczby głosujących za i przeciw powziętej uchwale, co jest ściśle przestrzegane, poczem Sejmik przyjął protokół bez zmian.

Z kolei Przewodniczący odczytał pismo okólne p. Wojewody Lubelskiego z dnia 27 grudnia 1920 r. L. 4160/Sm. w sprawie podziękowania za sprężystą organizację i wzorowe wykonanie świadczeń w naturze przy robotach publicznych w r. 1929 (Dz. Woj. № 1/30 r.),

komunikat Komunalnej Kasy Oszczędności powiatu Łukowskiego w sprawie podjętej przez nią akcji sprzedaży cegły dla rolników na budwę murowanych domów mieszkalnych i budynków gospodarczych, oraz przedstawił stan i rodzaj wkładów w Komunalnej Kasie Oszczędności na dzień 1 stycznia 1930 r. tudzież statystykę rolną powiatu za rok 1929.

Następnie Przewodniczący zakomunikował, że sprawa wprowadzenia zmian w uchwale Sejmiku z dnia 5 grudnia 1929 r. o miejscowych przepisach budowlanych z przyczyn od Wydziału niezależnych jeszcze nie mogła być opracowana ostatecznie i została zdjęta z porządku obrad, poczem porządek obrad ustalono jak następuje:

1) Statut o zaopatrzeniu emerytalnem pracowników komunalnych i ich rodzin.

2) Budżet Powiatowego Związku Komunalnego na rok 1930/31.

3) Przedłużenie mocy obowiązującej uchwały Sejmiku z dnia 27 czerwca 1929 r. w sprawie zaciągania krótkoterminowych pożyczek na zasilenie funduszów obrotowych.

4) Upoważnienie Wydziału Powiatowego do zaciągania w Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych pożyczki na cele ogólnotralnego budownictwa w kwocie 25.000 zł.

5. Utworzenie zarządu drogowego na zasadach, wskazanych w rozporządzeniu Rady Ministrów z dnia 23 września 1929 r. (Dz. Ust. № 72 poz 544).

6) Regulamin Powiatowej Komisji Opieki Społecznej oraz wybór członków Komisji.

7) Wolne wnioski.

Otwierając obrady nad pierwszym punktem porządku dziennego i powołując się na szczegółowe przedstawienie sprawy na posiedzeniu Sejmiku w dniu 5 grudnia 1929 r., Przewodniczący zgłosił wniosek Wydziału Powiatowego o uchwalenie statutu o zaopatrzeniu emerytalnem pracowników komunalnych i ich rodzin w redakcji, proponowanej przez Wydział Powiatowy.

W dyskusji zabierali głos p. p. Winiarczyk, Grochowski, Świeczak, Kruczek, Warowny, Sułkowski, Kulik i Łękowski,

zaś wyjaśnień udzielał Przewodniczący, przyczem p. Winiarczyk zgłosił wniosek o odrzucenie statutu bez rozpatrywania, a p. Kruczek o przejście do szczegółowego czytania.

W głosowaniu przez podniesienie rąk za wnioskiem p. Winiarczyka oddano 20 głosów, przeciw wnioskowi—13, wstrzymało się od głosowania — 7.

Po ogłoszeniu wyników głosowania p. Łękowski i inni zażądali zastosowania innego głosowania celem stwierdzenia, kto z członków Sejmiku powoduje utratę dla powiatu kilkudziesięciu tysięcy złotych rocznie, które wypadnie przesyłać do Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych zamiast zatrzymania ich na miejscu w powiatowym funduszu emerytalnym.

W głosowaniu imiennem za wnioskiem o odrzucenie statutu emerytalnego bez rozpatrywania opowiedzieli się p. p.: 1) K. Dębowski, 2) J. Łukasik, 3) F. Pawlak, 4) J. Wojtaś, 5) J. Pietrzak, 6) S. Pietrzak, 7) P. Jastrzębski, 8) B. Kielmas, 9) J. Świeczak, 10) P. Iwaniec, 11) K. Warowny, 12) S. Warowny, 13) J. Mitosek, 14) J. Piszcz, 15) S. Waniek, 16) F. Winiarczyk, 17) A. Wysokiński, 18) F. Zawadzki, 19) S. Kachniewski, 20) W. Bielecki, 21) B. Rozwadowski, 22) J. Czyżak, 23) C. Skowron; przeciw wnioskowi — p. p.: 1) A. Stilkr, 2) S. Halpern, 3) S. Wielgosek, 4) W. Pietrzela, 5) M. Mitura, 6) A. Krasuski, 7) J. Kulik, 8) W. Grochowski, 9) S. Wereszczyński, 10) J. Drosio, 13) A) Śnieżek, 14) J. Łękowski, 15) S. Kruczek, 17) A. Sułkowski i 17) M. Zalewski. Wniosek przyjęto.

Przystąpiono do obrad nad budżetem Powiatowego Związku Komunalnego na czas od 1 kwietnia 1930 r. do 1 kwietnia 1931 r.

Po szczegółowym rozpatrzeniu przedstawionych preliminarzy budżetowych Sejmik przyjął budżet według przedłożenia Wydziału Powiatowego, z następującymi zmianami, względnie uwagami:

w wydatkach:

1) Do § 1 poz. a) przyjęto większością 21 głosów przeciwko 11, przy 6 wstrzymujących się od głosowania, wniosek p. Świeczaka o zmniejszenie dodatku dla Przewodniczącego Wydziału Powiatowego ze 112,5% do 15% uposażenia w/g grupy VI szcz. a), samotny. Wobec wyników głosowania nad powyższym wnioskiem, wniosku p. Grochowskiego o zmniejszenie tegoż dodatku do 75 % niegłosowano.

2) Do § 1 poz. b) przyjęto większością 18 głosów przeciwko 11, przy 9 wstrzymujących się od głosowania, wniosek p. K. Warownego o zobowiązanie Wydziału Powiatowego do przedstawienia na następnym posiedzeniu Sejmiku projektu zmian w statucie służbowym pracowników Powiatowego Związku Komunalnego w kierunku zmniejszenia wszystkim pracownikom Wydziału Powiatowego o dwie grupy uposażeniowe.

3) Do § 1 poz. e) p. F. Zawadzki zgłosił wniosek o skreślenie kwoty 600 zł. na opłaty szkolne dla dzieci pracowników. W głosowaniu za wnioskiem oddano 5 głosów, przeciw wnioskowi—16, wstrzymało się od głosowania — 17.

4) Do § 2 poz. c) przyjęto jednogłośnie wniosek p. Grochowskiego o skreślenie kwoty 48 zł. na proenumeratę „Ziemi Lubelskiej“.

5) Do § 2 poz. e) przyjęto większością głosów 20 przeciwko 8, przy 10 wstrzymujących się od głosowania, wniosek p. F. Zawadzkiego o zmniejszenie do połowy kredytu na diety i koszty podróży inspektora samorządu gminnego.

Wniosek tegoż wnioskodawcy o skreślenie 300 zł. na dokształcanie urzędników (§ 2 poz. i) nie uzyskał ani jednego głosu.

6) Do § 2 poz. g) przyjęto jednogłośnie wniosek p. Winiarczyka o opracowanie regulaminu, normującego sprawę korzystania ze środków lokomocji, znajdujących się w dyspozycji Wydziału Powiatowego.

7) Do § 7 poz. a) przyjęto wniosek p. K. Warownego o zmniejszenie dodatku komunalnego Kierownikowi Zarządu Drogowego do 25 % jego poborów służbowych—większością 16 głosów przeciwko 8, przy 13 wstrzymujących się od głosowania oraz wniosek p. Kruczka o zmniejszenie poborów technika z VIII grupy do IX grupy uposażenia — większością 20 głosów przeciwko 9, przy 8 wstrzymujących się.

8) Do § 11 poz. a) przyjęto wniosek p. Grochowskiego o skreślenie 2100 zł. na pobory referenta oświatowego i o przeniesienie tej kwoty do działu X (popieranie rolnictwa) — większością 13 głosów przeciwko 7, przy 17 wstrzymujących się od głosowania; za drugim wnioskiem p. Grochowskiego — o skreślenie kwoty 500 zł. na udział w kosztach zorganizowania kursu wakacyjnego dla nauczycielstwa — nie oddano ani jednego głosu; za wnioskiem p. K. Warownego o skreślenie kwoty

960 zł. na utrzymanie konia do wyjazdów inspektora szkolnego oddano 6 głosów, przeciw wnioskowi — 17, wstrzymało się od głosowania — 14.

9) Do § 14 przyjęto większością 25 głosów przeciwko 3, przy 9 wstrzymujących się, wniosek p. J. Zawadzkiego o skreślenie 6000 zł. na oświatę pozaszkolną i przeniesienie tej kwoty do działu X (popieranie rolnictwa).

10) W dyskusji nad działem X p. Kruczek zgłosił wnioski: 1) o reasumację uchwały co do przeniesienia do działu X kwoty 6000 zł. z działu VI, o przekazanie sum preliminowanych na popieranie rolnictwa, w połowie do dyspozycji Okręgowego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych, a w połowie do dyspozycji Związku Zawodowego Rolników i 3) o uzależnienie instruktorów działu rolnego od Wydziału Powiatowego.

W głosowaniu za pierwszym z tych wniosków oddano 13 głosów, przeciw 17, wstrzymało się od głosowania — 8, wobec czego wniosek, jako nie mający za sobą 2/3 ogólnej liczby obecnych członków Sejmiku, upadł. Również upadł i drugi wniosek: opowiedziało się za nim 6 członków Sejmiku, przeciw — 24 członków, wstrzymało się od głosowania — 8. Natomiast wniosek o uzależnienie instruktorów od Wydziału Powiatowego przeszedł większością 24 głosów przeciwko 3, przy 11 wstrzymujących się od głosowania.

Wniosek p. Pietrzeli o przeznaczenie z kwoty 8100 zł., przeniesionej z działu VI, 2500 zł. na uzupełnienie kredytu na utrzymanie instruktora Kół Młodzieży, 2500 zł. na pobory kontrolera obór. 2000 zł. na kupno buhai i 1100 zł. na kupno knurów przyjęto głosami 25 członków Sejmiku przy 13 wstrzymujących się od głosowania.

11) W preliminarzu wydatków specjalnego budżetu weterynaryjnego na wniosek Przewodniczącego wstawiono nowy paragraf 3 a „Na założenie punktów doraźnej pomocy weterynaryjnej” z kwotą 1000 zł., zmniejszając równocześnie o tę sumę fundusz budowy lecznicy w Łukowie (§ 7).

w dochodach.

12) Do §§ 13, 23 i 27 przyjęto 22 głosami przy 16 wstrzymujących się wniosek p. Grochowskiego o zmniejszenie na rok 1930/31 wymiaru opłat z gruntów na utrzymanie i budowę dróg do wysokości 100% wpływów z państwowego

zasadniczego podatku gruntowego łącznie ze 100% wpływów z komunalnego podatku od gruntów państwowych, tudzież wpływy z dopłat za nadmierne zużycie dróg ustalono w sumie 20.000 zł.; w związku z tem upoważniono Wydział Powiatowy do odpowiedniego zredukowania projektowanych do wykonania w r. 1930/31 robót drogowych, — przede wszystkim w kierunku zmniejszenia programu robót, prowadzonego wyłącznie kosztem Powiatowego Związku Komunalnego.

13) Do § 3 poz. a) i c) dochodów specjalnego budżetu szpitala św. Tadeusza p. Kulik zgłosił wniosek o zmniejszenie normy opłat za chorych chirurgicznych z 5 do 4 zł. dziennie.

P. Inspektor Haciewicz zwrócił uwagę, że preliminowane dochody są nie-realne, 3% na odpisy jest stanowczo za mało, gdyż na ten cel należy liczyć przynajmniej 15%; opłaty za leczenie są b. niskie i należałoby je podnieść; winnych szpitalach powiatowych wynoszą one po 5 — 6 zł. dziennie.

W głosowaniu za wnioskiem p. Kulika oddano 1 głos, przeciwko wnioskowi — 26 głosów, wstrzymało się od głosowania — 9, przyczem na wniosek p. Kruczka postanowiono uwagi p. Inspektora Haciewicza przekazać do rozpatrzenia Radzie Szpitalnej.

14) Jednogłośnie przyjęto wniosek p. Kruczka o upoważnienie Wydziału Powiatowego do ponownego przejrzenia preliminarza dochodów, uporządkowania go w związku z wprowadzonymi zmianami i ewentualnego poprawienia w uzasadnionych wypadkach (podatek od broni myśliwskiej); równocześnie przyjęto 8 głosami przeciwko 17, przy 11 wstrzymujących się, wniosek p. Świeczaka o przenieśnię ewentualnych oszczędności budżetowych na fundusz budowy szkół powszechnych.

15) Jednogłośnie przyjęto wniosek p. Grochowskiego o zobowiązanie Wydziału Powiatowego do poczynienia starań w Dyrekcji Robót Publicznych w Lublinie i w Ministerstwie Robót Publicznych:

a) o udzielenie zapomogi ze Skarbu Państwa na budowę drogi wojewódzkiej Łuków-Trzebieszów w wysokości 100.000 zł. i

b) o udzielenie takiejże zapomogi na budowę mostu na rzece Świdrze pod Stoczkiem na drodze powiatowej Łuków-Stoczek w wysokości 50% kosztów budowy; drugą połowę kosztów budowy

Sejmik zobowiązuje się pokryć z własnych funduszy.

Równocześnie, w związku z uchwaleniem budżetu, na wniosek Wydziału Powiatowego Sejmik powziął następujące uchwały:

Do § § 13, 23 i 27 Dochodów.

„1) Ustępowi 1-mu § 1-go statutu specjalnych opłat i dopłat drogowych, uchwalonego na posiedzeniach Sejmiku Powiatowego w dniu 4 listopada 1925 r., w brzmieniu, ustalonym uchwałami Sejmiku z dnia 13 lutego 1928 r. i 28 lutego 1929 r., nadać brzmienie następujące:

„Łączna suma, przewidziana w budżecie na rok 1930/31 na utrzymanie dróg samorządowych w kwocie 128075 zł. 63 gr... na budowę dróg w kwocie 234287 zł. 11 gr. i na spłatę długów, zaciągniętych na budownictwo drogowe w kwocie 47007 zł. 73 gr. pomniejszona o kwotę 82907 zł. 83 gr., która ma być osiągnięta z dodatkowych opłat i dopłat (§ 2 statutu), oraz o kwotę 11923 zł. 42 gr. wpływów kar za zwłokę i odsetek za odroczenie, czyli suma 31539 zł. 26 gr., podlega rozłożeniu na grunta, nieruchomości oraz przemysł i handel w takim stosunku, w jakim pozostają do siebie kwoty, stanowiące:

a) 100% wpływów z zasadniczego państwowego podatku gruntowego, łącznie ze 100% wpływów z komunalnego podatku od gruntów państwowych, przypadające na rzecz wszystkich uprawnionych związków komunalnych (gmin i powiatowego związku komunalnego),

50% wpływów z państwowego podatku od nieruchomości w miastach i od niektórych budynków w gminach wiejskich i

c) 15% wpływów z państwowego podatku przemysłowego, uiszczanego przez nabycie świadectw przemysłowych i kart rejestracyjnych.“

2) § 2-mu tegoż statutu nadać brzmienie następujące:

„Niezależnie od opłaty, przewidzianej w § 1 statutu, obowiązani są uiścić:

1) Zużywający nadmiernie drogi, jak np. kopalnie, fabryki i inne przedsiębiorstwa — dodatkową opłatę w łącznej sumie 20.000 zł.

Uwaga: Suma ta, o ile nie nastąpi ugoda w myśl art. 23 ustawy drogowej, podlega rozdziałowi w sposób, przewidziany w art. 31 ustawy z dnia 11 sierpnia 1923 r. (Dz. Ust. Nr. 94 poz. 747) i w § 19 rozporządzenia z dnia 18 marca 1924 r. (Dz. Ust. Nr. 41 poz. 317).

2) Właściciele, względnie posiadacze gruntów, budynków oraz przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, położonych w pasie przydrożnym o szerokości 4 klm. po obu stronach dróg: 1) Żelechów-Łuków-Trzebieszów (na Międzyrzec), 2) (Garwolin) Kienkówka-Stoczek-Zgórznica na (Siedlce), 3) Łuków-Wojcieszków-Serokomla-Kock, 4) Łuków-Stoczek i 5) Jarczew-Stoczek — dodatkową opłatę w łącznej sumie 62007 zł. 85 gr., stanowiącej 20% kwoty, podlegającej podziałowi w myśl § 1 statutu, przyczem suma ta będzie rozdzielona na poszczególnych płatników w sposób, przewidziany w § 1 statutu, z tem jednakże zastrzeżeniem, że za podstawę do rozdziału służy ta część podatku, którą płatnik uiszcza z obiektów, położonych w pasie przydrożnym“.

Do § 16 Dochodów.

„Na podstawie art. 2, 3, i 23 ustawy z dnia 11 sierpnia 1923 r. o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych (Dz. Ust. № 94 poz. 747) oraz art. 14 ust. 1 Ustawy z dnia 15 czerwca 1923 r. (Dz. Ust. № 65 poz. 505), w związku z ustawą z dnia 1 kwietnia 1925 r., o wymiarze i poborze państwowego podatku od nieruchomości w gminach miejskich oraz od niektórych budynków w gminach wiejskich (Dz. Ust. № 43 poz. 296), zmieniono częściowo rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 12 marca 1928 r. (Dz. Ust. № 31 poz. 292) w brzmieniu, ustalonym ustawą, z dnia 30 grudnia 1929 r. (Dz. Ust. № 2/30 r. poz. 6) pobrać na rzecz Powiatowego Związku Komunalnego (w tem i za samorząd wojewódzki) tytułem komunalnego podatku budynkowego (od nieruchomości) dodatek do państwowego podatku od budynków dochodowych i zarobkowych na obszarze gmin wiejskich w wysokości 60% kwoty podatku państwowego“.

Do 28 § dochodów.

(Patrz statut o komunalnym podatku inwestycyjnym, stanowiący załącznik № 1 do niniejszego protokołu).

Do § 9 Dochodów budżetu szpitala św. Tadeusza.

„Wprowadza się z dniem 1 kwietnia 1930 r. opłaty za utrzymanie pensjonariuszów w przytułku dla starców przy szpitalu św. Tadeusza w Łukowie w wysokości 1 zł. 30 gr. od osoby dziennie“.

Do § 3 Dochodów specjalnego budżetu weterynaryjnego.

(Patrz załącznik № 1 do niniejszego protokołu — statut o ubezpieczeniu zwierząt rzeźnych).

Do § 6 Dochodów specjalnego budżetu weterynaryjnego.

(Patrz załącznik № 3 — statut podatków od psów).

Do Wydatków wogóle.

„Upoważnia się Wydział Powiatowy do przenoszenia kredytów rzeczowych, zamieszczonych w budżecie na rok 1930/31, w granicach paragrafu (z pozycji na pozycję)“.

Przewodniczący przedstawił wniosek o przedłużenie mocy obowiązującej uchwały Sejmiku z dnia 27 czerwca 1929 r. w sprawie zaciągania krótkoterminowych pożyczek na zasilenie funduszy obrotowych.

Sejmik Powiatowy, bez dyskusji, jednogłośnie uchwalił: Moc obowiązującą uchwały Sejmiku Powiatowego z dnia 27 czerwca 1929 r., dotyczącej upoważnienia Wydziału Powiatowego do zaciągania krótkoterminowych pożyczek na zasilenie funduszy obrotowych, przedłużyć na cały rozciągłości na czas do 1 kwietnia 1931 r.

Przewodniczący zakomunikował, że p. Wojewoda Lubelski poczynił kroki w Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych o przyznanie pożyczki dla powiatu Łukowskiego na cele ogniotrwałego budownictwa w wysokości 25.000 zł. Wnosi o upoważnienie Wydziału Powiatowego do zaciągnięcia wymienionej pożyczki.

Po krótkiej dyskusji, Sejmik Powiatowy jednomyślnie powziął uchwałę treści następującej:

§ Sejmik powiatu Łukowskiego upoważnia Wydział Powiatowy do zaciągnięcia w Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych pożyczki w wysokości dwudziestu pięciu tysięcy (25.000) złotych na cele ogniotrwałego budownictwa.

W związku z powyższym upoważnieniem Wydział Powiatowy władnym jest:

1) ustalić terminy spłat i szczególne warunki pożyczki,

2) zabezpieczyć uzyskaną pożyczkę całym majątkiem i wszystkimi dochodami Związku Komunalnego powiatu Łukowskiego, jakoteż kaucjami hipotecznymi na nieruchomościach, należąc-

ych do Związku Komunalnego powiatu Łukowskiego, lub czystym wpisem hipotecznym,

3) przeprowadzić w związku z uzyskaniem pożyczki wszystkie potrzebne czynności prawne, a w szczególności wydać i podpisać zobowiązanie dłużne, wszelkiego rodzaju podania, zgłoszenia dyspozycje, pokwitowania z odbioru gotówki i t. p.“

Przewodniczący przedstawił wniosek o utworzeniu zarządu drogowego na zasadach, wskazanych w rozporządzeniu Rady Ministrów z dnia 23 września 1929 r. (Dz. Ust. Nr. 72 poz. 544).

Sejmik Powiatowy jednogłośnie uchwalił: Utworzyć na terenie Powiatowego Związku Komunalnego jeden zarząd drogowy na zasadach, wskazanych w rozporządzeniu Rady Ministrów z dnia 23 września 1929 r. (Dz. Ust. Nr. 72 poz. 544) oraz w instrukcji Ministra Robót Publicznych z dnia 9 listopada 1929 r., wydanej w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych (Monitor Polski Nr. 298 z dnia 28 grudnia 1929 r.)

Przewodniczący zgłosił wniosek o uchwalenie regulaminu Powiatowej Komisji Opieki Społecznej i o dokonanie wyboru członków Komisji.

Po zaznajomieniu się z tekstem regulaminu Sejmik przyjął go bez zmian w brzmieniu, zaproponowanym przez Wydział Powiatowy (patrz załącznik № 4)

Wskład Komisji powołani zostali przez aklamację:

a) z grona członków Sejmiku Powiatowego — pp. Jan Kulik, Karol Warowny i Feliks Zawadzki,

b) z pośród opiekunów społecznych — pp. Józef Cichosz z Sieńciaszki II i Władysław Sadło z Dąbia oraz

c) przedstawiciel Towarzystwa Wspierania Ubogich Chrześcijan w Łukowie.

P. p. Stefan Waniek i 8 in. zgłosili wnioski na piśmie o delegowanie przedstawicieli Powiatowego Związku Komunalnego do Wojewódzkiej Komisji Odbudowy.

Przewodniczący wyjaśnił, że delegatami do Wojewódzkiej Komisji Odbudowy z ramienia Powiatowego Związku Komunalnego są p. p. W. Kożuszek, W. Grzechowiach i J. Krupiński, zaś zastępcami — pp.: F. Winiarczych i W. Grochowski. Ponieważ nikt z delegatów nie utracił mandatu, a okres kadencji ich upływa dopiero z końcem 1930 r. przeto wniosek nie może być głosowany.

P. Kruczek zgłosił wniosek o przesłanie opinii Sejmiku do władz szkol-

nych o potrzebie połączenia Gimnazjum Żeńskiego Związku Nauczycielstwa Polskich Szkół Średnich w Łukowie oraz państwowego Gimnazjum Męskiego im. T. Kościuszki w Łukowie w jedno państwowe gimnazjum koedukacyjne, a to dlatego, że w istniejących warunkach gdy w Gimnazjum Żeńskim są zbyt wysokie opłaty szkolne, a w Gimnazjum Męskim mało uczniów, obu grozi upadek.

P. Halpern oponował przeciwko wnioskowi, popierwsze dlatego, że jest wogóle przeciwnikiem koedukacji, a powtóre — że Gimnazjum Żeńskie pod dyktando p. Białeckiego jest postawione bardzo dobrze, zaś ewentualna zmiana dyktando mogłaby się odbić na tem Gimnazjum ujemnie.

P. Łękawski zwraca uwagę, że głos w tej sprawie należy przede wszystkim do rodziców młodzieży, kształcącej się w jednym i drugim gimnazjum. Skoro jednak rodzice nie czynią żadnych starań w tym kierunku, to opinia Sejmiku staje się przedwczesną.

W głosowaniu za wnioskiem p. Kruczka opowiedziało się 17 członków Sejmiku, przeciwko wnioskowi — 9, wstrzymało się od głosowania 9, wobec czego wniosek przeszedł.

Po wyczerpaniu porządku obrad Przewodniczący zamknął posiedzenie o godzinie 24 m. 20.

Przewodniczący Sejmiku Powiatowego

Starosta (—) W. MAKOWSKI

Protokulant (—) A. BORKOWSKI

OBWIESZCZENIE.

Wydział hipoteczny przy Sądzie powiatowym w Łukowie obwieszcza, że otwarte zostały postępowania spadkowe po zmarłych:

1) Romualdzie Janie vel Rejmundzie Chotkowskim współwłaścicielu nieruchomości w m. Łukowie oznaczonej № hip. 84 i

2) Józefie z Piotrowskich Więckowskiej współw. sumy rubli. 3000 zabezpieczonej na nieruchomości w m. Łukowie oznaczonej № hip. 104

Termin zamknięcia tych postępowań spadkowych wyznaczony został na dzień 14 października 1930 r., w którym osoby interesowane winny zgłosić prawa swoje do tegoż spadku, w kancelarii hipotecznej w Łukowie, pod skutkami prekluzji.

OGŁOSZENIE.

Zarząd Spółdzielni Budowy Szkół Powszechnych w Łukowie — zawiadamia, że stosownie do art. 76 ust. o Spółdzielniach i art. 37 Statutu Spółdzielni, Walne Zebranie Członków Spółdz., odbyte w dniach: 2 lutego i 2 marca 1930 r. uchwaliły rozwiązanie Spółdzielni. Zarząd wzywa wszystkich członków i wierzycieli Spółdzielni do zgłaszania swoich pretensyj do dnia 30 czerwca 1930 r. na ręce członka komisji Likwidacyjnej p. Antoniego Maksymiuka — Łuków inspektorat szkolny.

ZARZĄD.



NA RATY!

NA RATY!

Wyrób mebli miękkich
otoman, kozetek, materaców,
krzesel i garniturów salonowych
IZRAEL SZPRINGER
w Łukowie, ul. Siedlecka № 14.



02. 189/12 02. 144/32
02. 4/33

ZWIĄZEK ZAWODOWY ROLNIKÓW

Oddział na powiat Łukowski w Łukowie, ulica Browarna № 31.
Pocztą Łuków.

KOMUNIKAT № 1.

Niniejszem powiadamiamy wszystkie Kółka Rolnicze i zainteresowanych Rolników na terenie powiatu łukowskiego, jak również Instytucje Gospodarcze, że przy Zarządzie Głównym Związku Zawodowego Rolników utworzona została Sekcja Prawno-Społeczna, której celem jest opieka prawna nad członkami Związku, udzielanie porad, interwencje w urzędach, przygotowywanie projektów nowych ustaw i t. d.

Sekcja będzie dążyć do tego, żeby mieć swoich przedstawicieli w każdym powiecie, co w powiecie łukowskim zostało dokonane.

Z pomocy Sekcji przy Zarządzie Głównym Zw. Zaw. Roln. i przy Oddziale Zw. Zaw. Roln. na powiat łukowski korzystać mogą wszyscy członkowie Związku wpisani albo bezpośrednio, albo za pośrednictwem jakiegokolwiek organizacji jak, Kółko Rolnicze, Kasy Stefczyka i t. p.

Zwracać się należy osobiście lub listownie do Sekcji Prawno-Społecznej Zw. Zaw. Roln. w Warszawie przy ulicy Stare-Miasto 38, lub też na terenie powiatu łukowskiego do Powiatowego Oddziału Zw. Zawodowego Rolników w Łukowie przy ulicy Browarnej № 31 m. 2.

Powiatowy Oddział Zw. Zaw. Rol. załatwia wszelkiego rodzaju sprawy karne i cywilne oraz ziemskie, udziela wszelkiego rodzaju wyczerpujących porad prawnych.

W biurze Oddz. Zw. Zaw. Rol. w Łukowie urzęduje w każdy czwartek w powyższych sprawach Kierownik Pow. Oddziału p. Ryszard Budziński i przyjmuje interesantów od godz. 8 rano do 5 po poł., prócz tego z ramienia Zarządu Głównego w Powiatowym Oddziale Zw. Zaw. Rol. w Łukowie urzęduje kilka razy miesięcznie p. Adwokat Stanisław Lypacewicz, który załatwia sprawy: karne, cywilne i ziemskie, staje do spraw w Sądach Okręgowych, Apelacyjnych i w Najwyższym Sądzie oraz do Najwyższego Trybunału Administracyjnego i t. d.

Prosimy również o nadsyłanie pod adresem Sekcji informacji jakie są bolączki i życzenia Waszej wsi lub gminy pod względem stosunków prawnych. Po zebraniu takiego materiału z całego powiatu Oddział przedłoży Sekcji przy Zarządzie Głównym, która po zebraniu z całego kraju będzie mogła wystąpić gdzie należy w kierunku zaspokojenia własnych życzeń drobnych i średnich rolników.

**Zarząd Oddziału Związku Zawodowego
Rolników na powiat łukowski.**

Łuków, dnia 27 marca 1930 r.

ZAWIADOMIENIE.

Dnia 10 kwietnia r. b. w biurze Pow. Oddziału Zw. Zaw. Rol. w Łukowie, przy ul. Browarnej 31 będzie udzielał porad prawnych p. Mecenaz Lypacewicz.

(—) **Ryszard Budziński**
Kierownik Pow. Oddz. Zw. Zaw. Rol.

ZARZĄD

**Spółdzielni Budowy Szkół Powszechnych
w ŁUKOWIE**

podaje do wiadomości, że Rada Nadzorcza Spółdzielni na posiedzeniu w dniu 9 grudnia 1929 r. w myśl § 20 statutu, punkt e, skreśliła z listy członków wszystkich tych członków, którzy nieposiadają pełnego udziału, t. j. 100 zł.

Zarząd

Magazyn mód i galanterji

p. f. „MARJA“

w Łukowie, ul. Piłsudskiego 11

**poleca na nadchodzący sezon
wiosenny:**

kapelusze damskie, męskie, dzieci-
cinne i wielki wybór galanterji jak:
pończochy, rękawiczki, torebki skó-
rzane, przybrania do sukien i t. p.
oraz wszelkiego rodzaju perfume-
rie i kosmetyki.

CENY KONKURENCYJNE.